

W drugim dniu debaty w Kolombo

Przemówienia przywódców Jugosławii i Indii

Na wstępie porannego wczorajszego posiedzenia przywódców państw niezaangażowanych w Kolombo przewodnicząca obradom premier Lanki pani Sirimavo Bandaranaike zakomunikowała, że przywódcy wielu państw Europy i Azji nadstąpią depesze z pozdrowieniami dla uczestników konferencji. Oklaskami przyjęto słowa pani Bandaranaike o nadziei depeszy z pozdrowieniami od I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Na posiedzeniu porannym pierwszy przemawiał prezydent Jugosławii Josip Broz Tito. Zaapelował on do zebranych o podejmowanie wysiłków w celu rozszerzenia procesu odprężenia na cały świat i wszelkich stosunków między

Dokończenie na str. 2

Na str. 6 artykuł pt. „Którędy środkową ścieżką”.

Przygotowania do nowego roku szkolnego • Zwiększanie inwestycji modernizacyjnych • Przyspieszenie rozwoju przemysłu meblarskiego

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne na wczorajszym posiedzeniu zapoznało się z informacją o przygotowaniach do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

W szkołach wszystkich typów uczyć się będzie 6 426 000 dziewcząt i chłopców. Do szkół podstawowych uczęszczać będzie 4 306 000 uczniów, w tym 1 721 000 uczniów — do zbiorczych szkół gminnych. Wzrosnąć także liczba dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym.

W szkolnictwie zawodowym nastąpi dalszy rozwój i dostosowanie sieci szkół oraz kierunków kształcenia do potrzeb gospodarki. Zwiększy się liczba szkół rolniczych i ich ucz-

niów. Do wszystkich rodzajów szkół zawodowych uczęszczać będzie 1 645 000 uczniów. Biuro Polityczne zaaprobowало objęcie szkolnictwa zawodowego jednolitym nadzorem pedagogicznym przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

W szkolnictwie ogólnokształcącym wzrosnąć liczba oddziałów licealnych o profilu matematyczno-fizycznym i biologiczno-chemicznym.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego przybyły 102 nowe obiekty oświatowe, zaś 5 500 obiektów objęto remontami kapitalnymi. W ponad 150 szkołach wdrożony zostanie eksperymentalnie nowy system zaopatrzenia w podręczniki, które stanowić będą wspólną własność szkoły i ucznia.

W dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę wzmocnienia wysiłków kadry pedagogicznej na rzecz wychowania młodzieży w duchu patriotyzmu wyrażającego się dobrą pracą i rzetelnym wypełnianiem obowiązków obywatelskich, w duchu szacunku dla państwowości polskiej.

Biuro Polityczne wyraziło uznanie wszystkim nauczycielom i pracownikom oświatowym za wkład pracy w dobre przygotowanie nowego roku szkolnego oraz kolejnego etapu reformy szkolnej. Z zadozwoleniem podkreślono dalszy wzrost kwalifikacji kadry pedagogicznej we wszystkich typach szkół.

Biuro Polityczne rozpatrzyło przedłożone przez rząd wnioski dotyczące zwiększenia inwestycji modernizacyjnych w latach 1977—1980.

Dotychczasowe działania przyniosły już w niektórych gałęziach przemysłu zwiększe-

Ponad 1000 ofiar śmiertelnych

Trzęsienia ziemi na Filipinach

Trzy silne trzęsienia ziemi nawiedziły w poniedziałek terytorium Azji w dwugodzinnych odstępach — w centralnym rejonie Chin, na Filipinach i w Indonezji. Jednakże bliższe dane na temat skutków tego kataklizmu napływają tylko z Filipin. Ze wstępnych doniesień wynika, że siła podziemnych wstrząsów — które wystąpiły dwie godziny po trzęsieniu ziemi w chińskiej prowincji Syczuan — wyniosła 7,8 stopni wg. skali Richtera, a epicentrum znajdowało się pod dnem Morza Celebes, na południe od gęsto zaludnionej wyspy Mindanao. Trzęsienie to, które nastąpiło 13 minut po północy wg. czasu lokalnego porównuje się z kataklizmem, który zniszczyło 28 lipca br. miasto Tangszan, znajdujące się w północno-wschodniej części Chin. Należy przypuszczać, że rozmiary strat na Filipinach są również bardzo poważne.

Dokończenie na str. 2

nie zakresu prac modernizacyjnych i przyczyniły się do zmniejszenia liczby nowo budowanych obiektów.

Biuro Polityczne oceniło pozytywnie podjęte przedsięwzięcia i zaleciło ich kontynuację w celu dalszego rozszerzenia procesów modernizacyjnych, charakteryzujących się stosunkowo niskimi kosztami i szybkim uzyskiwaniem efektów gospodarczych. Wymaga to konsekwentnego doskonalenia systemu inwestycji modernizacyjnych, w tym systemu preferencji i zasad finansowania, a także usprawniania działalności jednostek projektowania i przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Biuro Polityczne rozpatrzyło i zaaprobowало projekt przedsięwzięć rządowych zmierzających do dalszego przyspieszenia rozwoju przemysłu meblarskiego. (PAP)

Żądania cofnięcia delegalizacji KPD

Demokratyczna opinia publiczna RFN domaga się stanowczo uchylecia zakazu działalności Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) wydanego 20 lat temu.

Działający w RFN komitet walki o uchylenie zakazu działalności KPD, w skład którego wchodzi wybitni działacze społeczni, prawnicy, dziennikarze, lekarze, wykładowcy i przedstawiciele organizacji religijnych, ponownie zażądał uchylenia wyroku Trybunału Konstytucyjnego RFN z sierpnia 1956 r. o delegalizacji Komunistycznej Partii Niemiec.

Żądanie to zawarte jest w liście skierowanym przez komitet do kanclerza RFN — Helmuta Schmidta.

PAP

Uchwała KC KPZR i rządu ZSRR

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR podjęły uchwałę „O nieodzownych przedsięwzięciach dla zaopatrzenia gospodarki narodowej w paliwo, energię elektryczną i energię cieplną oraz ekonomicznego zużycia zasobów paliwowo-energetycznych”. Organy partyjne i państwowe zostały zobowiązane do rozpatrzenia sytuacji w zaspokajaniu potrzeb produkcji i ludności na paliwa i energię, zapewnienia bezwzględnie wykonania planów państwowych i dodatkowych zadań w wydobyciu, produkcji i transporcie węgla, ropy naftowej, gazu, torfu i innych rodzajów paliw, ekonomicznego ich wykorzystywania i stworzenia wszędzie niezbędnych zapasów paliw na okres jesienno-zimowy 1976—1977.

O czystości M. Bałtyckiego

Całkowite przerwanie wypuszczenia nieoczyszczonych ścieków do rzek i innych szlaków wodnych basenu Morza Bałtyckiego przewiduje opublikowana wczoraj uchwała Rady Ministrów ZSRR. W uchwale wymienione są miasta i inne skupiska ludzkie oraz największe przedsiębiorstwa, w których całkowite zaprzestanie wpu-

Wypoczynek nad Bałtykiem



Fot. — CAF

Kolejni „niezdecydowani” za G. Fordem

Dzisiaj republikanie wybiorą kandydata na prezydenta USA

To, co najważniejsze zaszkodziło na oficjalnym forum wielkiego zgromadzenia republikanów, obradującego od poniedziałku w Kansas City w stanie Missouri, lecz w jego kuluarach. Według najbardziej ostrożnych obliczeń prezydent Gerald Ford bądź zbliżył się do zdecydowania, bądź przekroczył już liczbę 1.130 głosów delegatów, niezbędnych do uzyskania nominacji w pierwszym głosowaniu i pokonania swego rywala byłego gubernatora Kalifornii — Ronalda Reagana. W poniedziałek kolejni delegaci występujący poprzednio jako „niezdecydowani” składali deklaracje przyłączania się do obozu Forda. Również oświadczenie nowojorskiego senatora Jamesa Buckleya, że nie włącza się do rywalizacji wyborczej, oddaliło możliwości odejścia części głosów konserwatywnych od kandydata — prezydenta.

W Kansas City nie wyklucza się, że sztab Reagana podejmie na trzeciej sesji kongresu ostatnią rozpaczliwą próbę odwrócenia biegu wypadków poprzez kolejne ataki na politykę zagraniczną prezydenta, podczas dyskusji nad planem wyborczą partii na forum całej konwencji oraz forsowanie tzw. artykułu 16 c regulaminu, który by nakazywał Fordowi ujawnienie kogo ma zamiar powołać na

kandydata na wiceprezydenta przed dzisiejszym głosowaniem nominacyjnym.

Noce obrady w poniedziałek miały charakter oficjalny i formalny. W swym głównym na konwencji przemówieniu senator Howard Baker z Tennessee omówił reperkusje afery Watergate stwierdzając, iż jest to już sprawa przeszłości.

K. Tanaka zostanie zwolniony za kaucją

Prokuratura tokijska postanowiła wczoraj, że były premier Japonii — Kakuei Tanaka uwikłany w aferę łapówkarską amerykańskiego koncernu „Lockheed” zostanie uwolniony z więzienia natychmiast po złożeniu kaucji. Ustalono, że wyniesie ona 670.000 dolarów. 58-letni Tanaka został aresztowany 27 lipca br. a w poniedziałek — 16 bm. biuro stołeczne prokuratora oficjalnie wystąpiło z oskarżeniem o przyjęcie przez niego od amerykańskiego koncernu łapówki w wysokości 1,6 mln dolarów. W przypadku udowodnienia winy, Tanaka grozi kara do 6,5 roku więzienia.

ogromne trudności gospodarcze, z jakimi boryka się państwo od dłuższego czasu. Zapowiedział on podjęcie wielu zmian w polityce gospodarczej, przede wszystkim w dziedzinie energetyki.

Zamówienia RPA w RFN

Firmy zachodnoniemieckie zacieśniają współpracę gospodarczą z reżimem rasistowskiego RPA. Jak informuje „Progress Presse-Agentur” (PPA), firma „Linde AG” z Wiesbaden zawarła transakcję wartości 400 mln marek. Dostarczyła ona „South African Coal, Oil and Gas Corp. LTD.” w Johannesburgu urządzenia dla przedsiębiorstwa wydobycia ropy naftowej i węgla. „Linde AG.” nie jest jedynym koncernem RFN współpracującym z przemysłem RPA. Inne koncerny jak „Siemens”, „Volkswagen”, „Hoechst” i „BASF” utrzymują również od lat ścisłe stosunki z kółkami gospodarczymi RPA.

Seszele w ONZ

W nocy z poniedziałku na wtorek Rada Bezpieczeństwa ONZ jednogłośnie przyjęła wniosek Seszeli o przyjęcie ich w poczet państw członkowskich tej organizacji.

Wywiad włoskiego premiera

Premier nowo utworzonego rządu włoskiego — G. Andreotti udzielił wywiadu przedstawicielowi pisma „La Repubblica”, w którym wskazał na tymczasowy charakter obecnego gabinetu. Szefa rządu włoskiego niepokoją przede wszystkim

CO O TYM SĄDZICIE

Gdzie jest prowincja?

W godzinie szczytu przepychaliśmy się przez centrum Poznania. Taksówkarz raz po raz męł między zębami jakieś słowa, które miały wyrażać jego dezaprobatę dla sposobu jazdy innych posiadaczy aut. W pewnej chwili, widząc moje zrozumienie dla jego nastroju, wybuchnął: — Panie, to jeszcze nic, najgorzej jak ci z prowincji — uśmiechnął się szyderczo — pojawią się na ulicy.

Wypowiedź kierowcy taksówki jest typowym przykładem powierzchowności, z jaką niektórzy oceniają innych ludzi. W oczach mojego taksówkarza, tych innych, oczywiście gorszych kierowców, wyróżniały tablice rejestracyjne samochodów, informujące o pozapoznańskim miejscu zamieszkania ich właścicieli. Nawet gdyby w aucie z Ryczywołu siedział kierowca o umiejętnościach Sobiesława Zasady, dla „mojego” taksówkarza byłby to tylko prowincjusz, którego pojazd najlepiej byłoby zepchnąć w jakąś boczną uliczkę.

Ludzie tacy nie zdają sobie sprawy, że swoją postawą demonstrują nic innego, jak tylko... prowincjonalny sposób myślenia. Prowincjonalny, a więc uproszczony, powierzchowny, taki właśnie, jaki w zapyziałym miasteczku objawia pani, która ocenia świat i ludzi według sobie wiadomych kryteriów, na podstawie obserwacji prowadzonej godzinami z okna swojego mieszkania, lub plotki usłyszanej od sąsiadki.

Stąd pierwszy podstawowy wniosek: prowincjonalizm to nie sprawa położenia geograficznego, oddalenia od dużego ośrodka miejskiego. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy różne obszary zapóźnienia czy upośledzenia cywilizacyjnego podlegają bardzo szybkim przeobrażeniom, wyrównującym dawne różnice.

Nietrudno za to, jak widać, w dużych miastach spotkać ludzi uważających się — z racji miejsca zamieszkania — za światowców, w gruncie rzeczy zaś ogromnie prowincjonalnych.

Czymże innym bowiem niż prowincjonalizmem jest orientacja na autorytety, człobitość wobec każdego, kto zajmuje wyższe stanowisko, czyje nazwisko poprzedza ważniejszy tytuł lub nazwa funkcji? Czym jest zastój umysłowy prezentowany przez ludzi zajętych wyłącznie gromadzeniem dóbr materialnych, za granicami kraju szukających zamiast podnieć do rozwoju swojej osobowości — okazji do żenujących transakcji? Czymże jest brak ambicji życiowych, poprzestawanie na modelu fiałowsko-willowo-telewizorowym (oczywiście w kolorze), rezygnacja z dążeń do zmiany i rozwoju — jeśli nie współczesnym wydaniem prowincjonalizmu, demonstrowanym między innymi przez mieszkańców metropolii i innych wielkich miast? Nierzadko ludzi wysoce wykształconych, wykonujących nowoczesne zawody — jednak w życiu wewnętrznym i rozumowaniu świata poza sferą własnej profesji — bardzo właśnie prowincjonalnych?

I na odwrót: to właśnie na prowincji, tej terytorialnej, często spotkać można ludzi o nieprzeciętnej i rozległej aktywności, o głębokich zainteresowaniach, ujawniających aspiracje ku wartościom niekoniecznie przeliczalnym w bilansach NBP. To dziełem takich między innymi ludzi są inicjatywy, na przykład kulturalne, które prowincjonalnie położone miasta czynią ośrodkami wydarzeń krajowych (nasz przykład wielkopolski — Jarocin i jego Rytm Młodych).

A może wywody moje są bałamutne? Może rację mają ci, (na przykład młodzi ludzie po studiach), którzy wszelkimi sposobami bronią się przed „zestaniem” na prowincję? Czy ich obawa jest uzasadniona, czy też wynika wyłącznie z powierzchowności sądów, takich właśnie, jak opinia taksówkarza, klasyfikującego ludzi według tablic rejestracyjnych ich aut? A może rzeczywiście bez zamieszkania w dużym mieście nie można sprawnie poruszać się jego ulicami?

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku wyłącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

6000 harcerzy
na placu budowy



W Hucie „Katowice” odbyło się ostatnie spotkanie kierownictwa Kwatery Głównej

ZHP i aktyw polityczno-gospodarczy tej największej inwestycji przemysłowej kraju, na którym podsumowano rezultaty pracy młodzieży z całej Polski, uczestniczącej w tzw. harcerskim raporcie — budowniczym huty. W lipcu i sierpniu br. ponad 6000 harcerzy i harcerzek, ze szkół średnich i ponadpodstawowych przepracowało na różnych odcinkach robót przy gigantycznym metalurgicznym przesłoku 60 000 godzin. Wartość wykonanych prac ocenia się na około 30 mln zł.

Pożyteczną, zarówno dla budowniczych jak i samej młodzieży akcją, postanowiono kontynuować również w przyszłości. (PAP)

Porozumienie RWPG — Meksyk

Nowy etap współpracy państw socjalistycznych z krajami Ameryki Łac.

W związku z przybyciem do Meksyku grupy roboczej RWPG, która ma przestudio-

Idee II Apelu Sztokholmskiego szczególnie bliskie Polakom

Idee II Apelu Sztokholmskiego są szczególnie bliskie narodowi polskiemu. Podkreślają to liczni rozmówcy dziennikarzy PAP z różnych warstw społeczeństwa:

Oto dalsze wypowiedzi na związane z tym tematy: **Mariusz Dmochowski** — aktor, przewodniczący ZG Związku Zawodowego Pracowników

Ponad 159 mln podpisów mieszkańców ZSRR

Podpisy pod nowym Apelem Sztokholmskim Światowej Rady Pokoju złożyło w Związku Radzieckim 159.904.000 osób. Taką informację podano wczoraj na posiedzeniu Radzieckiego Komitetu Obróbki Pokoju. (PAP)

Kultury i Sztuki: — Działania na rzecz ograniczenia zbrojeń, dotyczące nie tylko broni konwencjonalnej, lecz — przede wszystkim — środków masowej zagłady, uważam za niezwykle doniosłe dla ludzkości, dla zapewnienia pokoju na całym świecie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak gigantyczne nakłady finansowe pochłaniają zbrojenia, wszyscy też mamy pełną świadomość, że te same środki, przeznaczone na rozwój gospodarczy państw i — co mi jest szczególnie bliskie — na upowszechnienie kultury, mogłyby przyczynić się do dalszego postępu cywilizacji, wzrostu dobrobytu ludzkości.

My, Polacy, tak tragicznie doświadczeni skutkami II wojny światowej, rozumiemy i od czuwamy to najpełniej. Ogrom strat, jakie naród nasz poniósł w wyniku ostatniej wojny, czyni nas szczególnie powołanymi do manifestowania woli powszechnego pokoju. Dlatego też naród polski udziela swego poparcia ideom II Apelu Sztokholmskiego, wszelkim działaniom służącym zahamowaniu wyścigu zbrojeń i utrzymaniu pokoju na całym świecie.

Jacek Zajackowski — drukarz z Chełma, który składał Manifest PKWN: Przed 32 laty przypadło mi w udziale składać na maszynie drukarskiej tekst Manifestu PKWN, zapowiadającego wolność i początek nowych dzieł narodu polskiego. Gdy patrząc z perspektywy lat na ogrom zniszczeń wojennych, śmierć milionów niewinnych ofiar, heroiczny wprost wysiłek Polaków przy odbudowie Ojczyzny, przychodzi często chwila refleksji i zadumy. Czy rzeczywiście wojny są nieuniknione? W wielu punktach świata nadal przebiega wojna. Każdego roku ogromne sumy pieniędzy wydawane są na zbrojenia, gdy tymczasem znaczna część ludzi naszego globu żyje w nędzy, a dzieci umierają z wycieńczenia i braku opieki lekarskiej.

Narodowi polskiemu, który zbyt boleśnie doświadczył nędzy i cierpień, jakie przyniosła II wojna światowa — idee II Apelu Sztokholmskiego są szczególnie zrozumiałe i budzą głęboki oddźwięk. Osobiście wierzę w to, że ostateczny cel apelu zostanie osiągnięty.

Zbigniew Ostrowski — brygadziści z Zakładów „H. Cegielski” w Poznaniu: Powstrzymanie wyścigu zbrojeń i zakaz wytwarzania broni nuklearnej i innych broni masowej zagłady — za czym opowiada się naród polski i narody wielu krajów — oznaczałoby zmniejszenie ogromnych wydatków, jakie przeznaczają na te cele. Te wielkie sumy można przeznaczyć na rozwiązanie innych problemów w świecie, chociażby na walkę z głodem i chorobami. Sprawa

Ukradł milion i przegrał w pokera

W Sądzie Wojewódzkim w Koszalinie zakończyła się rozprawa przeciwko Jerzemu M., który jako naczelnik urzędu pocztowego w Ustroniu Morskim w okresie półtoramiesięcznym (od 8 marca br. do 27 kwietnia br.) przywłaszczył sobie kwotę ponad 985 000 zł. Przesłuchanie nie było skomplikowane — polegało na założeniu książeczki oszczędnościowej z fikcyjnym nazwiskiem, na którą zarządnik naczelnik wpłacał sobie i pobierał spore kwoty. Ponadto J. M. pobierał znaczne sumy z kasy urzędu. Motywacją czynu brzmiała w ustach oskarżonego bardzo lapidarna: „Wziąłem by pograć w pokera. Przegrałem, chciałem się odegrać. Tak więc doszło do „przegrania” 15 lat wolności, 10 lat praw publicznych i 100 000 zł grzywny. (PAP)

wa ta ma ponadto bardzo duże znaczenie w stosunkach między państwami o różnych ustrojach, ponieważ odprężenie polityczne musi się łączyć z militarnym. W ten sposób idee II Apelu Sztokholmskiego wiążą się z wynikami Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. (PAP)

Przemówienia przywódców Jugosławii i Indii

Dokończenie ze str. 1

państwami. Napiętnował on politykę Izraela, która jest główną przyczyną niebezpiecznej sytuacji na Bliskim Wschodzie. Udzielając poparcia Organizacji Wyzwolenia Palestyny prezydent Jugosławii podkreślił, że nie można rozwiązać kryzysu bliskowschodniego kosztem narodu palestyńskiego.

Premier Indii — Indira Gandhi przemawiając na posiedzeniu w Kolombo podkreśliła konieczność umocnienia procesu odprężenia i rozszerzenia go na cały świat. Polityka odprężenia nie zapewni prawdziwego pokoju, jeżeli nie zostanie uzupełniona poważnymi wysiłkami zmierzającymi do całkowitego rozbrojenia. Przed krajami niezaangażowanymi stoją szerokie możliwości osiągnięcia wspólnymi wysiłkami trwałego pokoju i wolności dla wszystkich. Ten pokój powinien opierać się na odprężeniu, rozbrojeniu i współpracy — podkreśliła na zakończenie premier Indii. (PAP)

Sensacyjne odkrycie archeologów

Osada hutnicza z pierwszych wieków naszej ery na Mazowszu

Kompletny warsztat kowalski: kowadło, młot i szczypce, a także kawałek przetopionej rudy i sztabka częściowo obrobionego żelaza porzucone na palenisku — wszystko to znaleziono po raz pierwszy w Polsce w miejscowości Tluste koło Grodziska.

Tego sensacyjnego odkrycia dokonała ekipa archeologów z Uniwersytetu Warszawskiego przy współpracy grupy naukowców z PAN.

Wykopaliska, podobnie jak w Biskupicach pod Brwinowem, prowadzone są na terenie przyszłej autostrady. Mają więc charakter „ratowniczy”. Po zdjęciu wierzchniej warstwy ziemi do pracy przystąpili archeolodzy, uzbrojeni w aparaturę geofizyczną, działającą na zasadach prądów wirowych. We wskazanych w ten sposób miejscach natrafiono na ślady całej starożytnej osady hutniczej. Dymarki znajdowano i znajduje się na dachu w wielu miejscowościach Mazowsza (np. w Pruszkowie, w Biskupicach i Malanówku), narzędzia również. Po raz pierwszy natomiast udało się odnaleźć całą osadę hutniczą, a

Cukier ze zbóż

W kilku krajach Zachodnioeuropejskiego Wspólnego Rynku, a mianowicie w W. Brytanii, Holandii, Belgii i we Włoszech zapoczątkowano nowy technologiczny proces produkowania cukru nie z tradycyjnych surowców, takich jak buraki i trzcina, lecz ze zbóż — przede wszystkim z pszenicy i kukurydzy. Produkcja ta, chociaż nie wykroczyła jeszcze poza stadium wstępne, rozwija się już na skalę przemysłową. Najbardziej zaawansowana została w brytyjskich zakładach należących do potężnego koncernu „Tate and Lyne”. (PAP)

Przed Świętem „Trybuny Ludu”

Festyn dla miliona

Już po raz piąty „Trybuna Ludu” — organ Komitetu Centralnego PZPR — obchodzić będzie swoje doroczne święto. „Trybuna Ludu” stała się w ostatnich latach jedną z najpopularniejszych gazet w naszym kraju, nakład jej wydań codziennych wynosi około 1 mln egzemplarzy, a magazynów sobotnio-niedzielną ponad 1250 tys., z czego 80 proc. sprzedawane jest w kioskach ulicznych. Egzemplarze gazety trafiają do 80 krajów. O popularności pisma świadczy również samo święto — bierze w nim udział corocznie ponad milion osób.

Tegoroczne święto odbędzie się w dniach 28 — 29 sierpnia. Jego program łączy ważne treści polityczno-społeczne z dobrą rozrywką i relaksem. Główną imprezą będzie cieszącą się i w poprzednich latach dużą frekwencją forum dyskusyjne w Sali Kongresowej oraz wystawa „Internacjonalizm i solidarność”, poświęcona międzynarodowej solidarności ludzi pracy i walce ludów o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Od sobotniego Wielkiego Koncertu Otwarcia na Placu Defilad aż po niedzielny Radosny Estradę przy Stadionie X-lecia trwać będzie wielka rewia artystów scen polskich, piosenkarzy, zespołów muzycznych krajowych i zagranicznych. Obejmuje ona m. in. koncerty „Na baczność i spocznij” oraz „Uśmiech i piosenka”. Wystąpią m. in. Beata Artomska, Anita Dymaszówna, Irena Jarocka, Bogdan Łazuka, Regina Pisarek, Paulos Raptis, Mieczysław Wojnicki i Adam Zwierz. Słuchać będzie my zespołów instrumentalnych i wokalnych, zawodowych i amatorskich, m. in.

Big-bandu Andrzeja Trzaskowskiego. Spośród zespołów za granicznych na szczególną uwagę zasługują: chilijski zespół pieśni rewolucyjnej „Tiempo Nuevo”, włoski zespół pieśni politycznej „Il Con temporaneo”, zespół pieśni za angażowanej z NRD „Spartakus”. Słuchać będziemy również występów kapel ludowych, zespołów młodzieżowych, orkiestr związkowych i wojskowych.

Cykl kulturalny święta „T L” wzbogacony został Salonem Sztuki Współczesnej, Centrum Filalistycznym, pokazem twórczości ludowej „Cepeliada”, a także kilkoma wystawami m. in.: kobierzec kwiatów i Wszystko dla Domu.

W programie sportowym i wypoczynkowym znajduje się wiele ciekawych imprez widowiskowych np. „Kajakiem na święto Trybuny Ludu”, międzynarodowe kryterium kolarskie o memoriał Henryka Łasaka, bieg maratoński o puchar „Trybuny Ludu”, turniej 5 stołic w rugby. Będziemy mogli również podyskutować o sporcie w szerokich ramach tematu: „Od Montrealu do Moskwy”, a przy trybunie honorowej Stadionu X-lecia otrzymać autograf od naszych olimpijczyków.

Osobny, bogaty i atrakcyjny program przygotowano dla najmłodszych m. in. szereg konkursów. Nie zapomnieliśmy również o sprawach bardziej przyziemnych: we wszystkich miejscach imprez święta non-stop pracować będą kawiarnie i restauracje warszawskiej gastronomii.

Dorocznym zwyczajem przyznawane będą nagrody „Trybuny Ludu” w trzech działach: za popularyzację marksizmu-leninizmu i polityki PZPR, za inicjatywy społeczne, za kształtowanie i upowszechnianie wartości kultury socjalistycznej.

Tradycyjny stał się już udział w Święcie przedstawicieli bratnich organów prasowych partii komunistycznych i robotniczych z zagranicy i ich spotkania z ludźmi pracy stolicy. W tym roku przybędą delegacje z 26 państw.

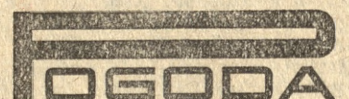
Tradycyjnie już Święto „Trybuny Ludu” zakończone zostanie wielkim pokazem ogni sztucznych nad Wisłą. (PAP)

Przymusowy „przestój” w poznańskim porcie

Pracownicy portu rzeczno-godowego w Poznaniu twierdzą zgodnie, iż takiej sytuacji nie było od wielu lat: od trzech z górą miesięcy nie przepłynęła tu bożym żądna barka. Przyczyna? — bardzo niski i przy tym rekordowo długo utrzymujący się stan wody na Warcie. Wczoraj, gdy odwieźliśmy nadwarciańskie nabrże, wynosił on 184 cm; aby jednak mogły poruszać się jednostki rzeczne trzeba co najmniej 2,1 metra.

Prognozy Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej — jak informuje przedstawiciel „Zegluga Bydgoskiej” Ryszard Pawlak — wskazują, iż do końca lata ta sytuacja nie ulegnie poprawie. Pierwsze barki zawitają do Poznania najwcześniej we wrześniu, a więc niemal u schyłku sezonu żeglownego. Na „pocieszenie” można dodać, że podobnie jest na większości dróg rzecznych kraju, z wyłączeniem Odry, którą pływają teraz większość polskich barków.

Na poznańskim nabrzeżu portowym pracownicy i dźwigi „ZB” nie stoją jednak bezczynnie. Wykonują uboczne niejako czynności przedsiębiorstwa, przeładowując i rozładowując na portowej bocznicy wagony. (wig)



Zachmurzenie będzie małe lub umiarkowane, miejscami przejściowo duże z przelotnymi opadami i burzami zwłaszcza na północy. Temperatura maksymalna od 20 do 25 stopni. Wiatry słabe lub umiarkowane o kierunkach zmiannych.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”
Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Zbigniew Szumowski, Jerzy Wafasek.
Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział poznański 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Pasze z własnych pól

Okazalią zagrodę Wlekińskich w Żerkowie (woj. kaliskie) łatwo zauważyć z drogi. Koło domu rozległy ogród. Dom nie nowy, lecz kompletnie zmodernizowany. Akurat trwa przeprowadzka na pięterko, bowiem obie gospodynie: żona Seweryna Wlekińskiego wraz z synową chcą odnowić mieszkanie. Przy przenosinach mebli młodszy z gospodarzy Andrzej Wlekiński, pełnoprawny już następca w tym gospodarstwie, nie przejmując się tą stratą czasu w porze żniw:

— Mamy do spółki z sąsiadami kombajn zbożowy, raz, dwa załatwimy żniwa. Sprzęt zbożowy to nie problem, u nas prawie stale trwają żniwa — paszowe, bo codziennie trzeba wyżywić 76 sztuk bydła.

W oborze dwa rzędy krów i jałówek. Każda z 31 krów daje średnio powyżej 4 000 litrów mleka o wysokim procencie zawartości tłuszczu. Obaj rolnicy — ojciec i syn z dumą pokazują swój dobytek, nadmieniając, że niektóre z tych dójek dają nawet po 7 000 litrów mleka rocznie.

— Specjalizujecie się w chowie bydła mlecznego. Wydajności macie duże. Cenę skupu mleka ostatnio podwyższono. Jednak tak z początku nie było. Nie baliście się ryzyka? Takich jak wy specjalistów w gminie Żerków niewiele jest.

— A nie bałem się, bo wszystko miałem obliczone — mówi Seweryn Wlekiński. Pewnie, że mnie, starszemu już gospodarzowi, niełatwo było przełamać tradycyjne nawyki. Miałem jednak godnego następcę w synu, z odpowiednim przygotowaniem fachowym do zawodu rolnika. Przy 37 hektarach można się było pokusić o specjalizację w jednym kierunku produkcji zwierzęcej: właśnie w chowie bydła mlecznego, bo z naszych pól wystarczy pasz dla takiej obsady inwentarza. Temu właśnie pod porządkowaliśmy całą gospodarkę rolną. A jak ona wygląda, proszę się z nami przejechać i zobaczyć...

Pola Wlekińskich to duże polaie jednorodnych upraw. Oto kilka hektarów kukurydzy zasianej po życie poplonowym. Kiszzonka z tego żyta starannie zabezpieczona na zimę.

— U nas nie otwiera się przyzmy z kiszonką w lecie, jak to się niektórym już teraz zdarza — zauważa młody Wlekiński. — Mamy jeszcze kiszonkę z ubiegłego roku. Bydło stojące w oborze dostaje również stosowne porcje

zielonki. Pierwszy pokos z 8 hektarów trawy kupkowi też zakisiliśmy, a drugi pokos właśnie idzie na bieżące spasanie. Jeszcze będzie trzeci pokos.

Pięć z ośmiu hektarów kukurydzy zostanie przeznaczonych na ziarno. Właśnie Wlekińscy należą do inicjatorów uprawy tej rośliny w Żerkowie. Dobre wyniki, jakie uzyskują, stanowią najlepszą propagandę. Jeśli więc w roku ubiegłym w gminie Żerków uprawiano 217 ha kukurydzy to

Własne są jednak lepszej jakości, a przy intensywnej produkcji mleka ma ogromne znaczenie.

— Przy takim zapotrzebowaniu na pasze, niewiele chyba odstawicie zbóż do GS?

— Jak to niewiele? — oburza się senior Wlekiński i zwraca się do syna — policz szybko, ile to sprzedaliśmy w ubiegłym roku zboża dla państwa.

Syn liczy i wychodzi z tego, że coś około 15 ton pszenicy i 20 ton jęczmienia.

— A nie mówili! — triumfuje ojciec. Tyle pasz to my nigdy nie zakupiliśmy w jednym roku.

— Na taką liczbę inwentarza przypada sporo pasz, przy dałoby się suszarnia zielonek w pobliżu.

— Ano by się przydała, lecz na razie trzeba sobie radzić własnym pomysłem. Na przykład mamy już własną sieć karnię polową, bo inaczej nie daliśmy rady ze zbiorów dużej masy zielonek.

Wlekińscy sami muszą w hodowlę inwestować, bo jeszcze nie znaleźli partnerów do współpracy. Gdyby tak w gminie, a zwłaszcza w Żerkowie znalazło się więcej gospodarzy, którzy postawiliby wszystko na jedną kartę, czyli na specjalizację w chowie jednego rodzaju inwentarza, to inaczej można by ustawić zaplecze techniczne rolnictwa. Chętnych jest coraz więcej, bo po wodzenie takich hodowców jak Wlekińscy czy Pokrywko wie w Raszewach zachęca. A gmina ma już dobrą bazę do takiej specjalizacji. Wysoka tu obsada inwentarza, np. by dla 77 sztuk na sto hektarów użytków rolnych, a trzody chlewnej ponad 197 sztuk.

Wlekińscy pilnie śledzą innowacje techniczne. Przemyśle rządzi, co by się dało jeszcze usprawnić w oborze i na polu. Budują własne wiaty, żeby zakupione własne maszyny i te wspólnie użytkowane w ze spółce uprawowym nie niszczały. I wtedy podwójnie będzie stanowiło zamkniętą całość. Na razie to sąsiedzi podpatrują ich sposób gospodarowania. Przybywają też goście z daleka. Niedawno zwiedzał zagrodę i pola tych rolników marszałek Sejmu PRL, prezes ZSL Stanisław Gućwa. Gospodarstwo Wlekińskich może bowiem stanowić wzorzec inicjatywy gospodarskiej, trzeźwej kalkulacji, odwagi i rozmachu działania, bez czego nowoczesne, wysokotowarowe rolnictwo istnieć nie może.

MARIA POLCYNOWA



już w roku bieżącym 308 ha, w tym 15 ha na ziarno. Rolnicy korzystają z kompleksowej usługi SKR Jaraczewo, która pomaga nie tylko w siewie, obróbce, lecz i w sprzecie, kurydzy ziarnowej.

— Tę kukurydzę zakiszę razem z ziemniakami, których uprawiam 2 hektary — mówi młody Wlekiński. Z powodzeniem zastąpi pasze treściwe. Musimy ich mieć dużo, bo inaczey krowy nie dadzą spodziewanej ilości mleka.

U Wlekińskich większość pasz zapobiegliwie produkuje się na własnych polach. Właśnie w żniwa sprząta się 3,5 hektara mieszanki zbożowej. Będzie ziarno na paszę treściwą i przedniej jakości słoma. Z tych to powodów sieje się aż 11 hektarów jęczmienia browarnego. Ziarno odstawia się do punktu skupu, odpady po czyszczeniu przeznaczają na paszę dla bydła, a do tego są jeszcze cenne plewy, no i jęczmienna słoma.

W wózku paszowym śruta z mieszanki zbożowej. Gospodarze porównują jej jakość z paszą zakupioną w GS. Konkludują bez ogródek, że wola mieć paszę treściwą z pól własnych, choć nie gardzą też mieszankami.

Bez komputera

Cnota efektywnego gospodarowania

Oszczędzanie najłatwiej zyskuje powszechną sympatię, jeśli polega na odkładaniu w PKO banknotów czerwonych lub brunatnych, a najchętniej tych z wykładem teorii kopernikańskiej i równoważnych. Natomiast zachęta do oszczędzania przy pracy, w wyniku pracy, nie zawsze spotyka się z entuzjazmem, najwyżej z aprobatą bądź zrozumieniem. W tym bowiem przypadku obowiązek oszczędzania znaczy bowiem tyle, co konieczność pracy w warunkach mniej dogodnych pod względem kadrowym, czasowym, materiałowym.

W wypowiedziach kierownictwa politycznego i ekspertów gospodarczych mówi się tymczasem o konieczności oszczędzania wszystkich składników produkcji — materiałowych, energetycznych, robocizny i czasu — jako o stałej regule prowadzenia ekonomiki i warsztatowym. Podnoszą także tę kwestię na naradach aktywnych w sprawie rezerw. Więc jakże traktować to oszczędzanie? I jak, rzeczycywiście wpływ na takie prowadzenie ekonomiki mają ci wszyscy, którzy stają wcześniej rano do pracy?

Ustalmy najpierw sprawy oczywiste: między oszczędzaniem a rozumieniem

oszczędzania polega przede wszystkim na stałej, codziennej dbałości o uzyskanie możliwie największych wyników z każdego grama surowca, z każdego kilowata energii, z każdej minuty roboczej. Jasne, że wstępem do tak pojmowanej „oszczędności” będzie zlikwidowanie prostego marnotrawstwa polegającego na przykład na składowaniu węgla na placu nieutwardzonym, a także — odzyskiwaniu surowców z odpadów. Podobnie czyni się zresztą w gospodarstwie domowym, wyłączając światło w pokoju, w którym nie ma nikogo z domowników, czy szycząc mniejsze sztuki garderoby z rzeczy już znoszonych. Ale w praktyce prze-

mysłowej takie pojmowanie „oszczędzania” nie jest ani pierwszą, ani najważniejszą wykładnią; określeniem najważniejszym, w odniesieniu do sposobu pracy osób i instytucji, jest właśnie EFEKTYWNOŚĆ OPARTA NA RACHUNKU EKONOMICZNYM. Z oszczędzaniem mamy bowiem do czynienia wówczas, jeśli można i należy wybierać między potrzebami, ograniczać je, nieraz dające więcej przyjemności, by zyskać możliwość spełnienia tych pożyteczniejszych, niezbędniejszych...

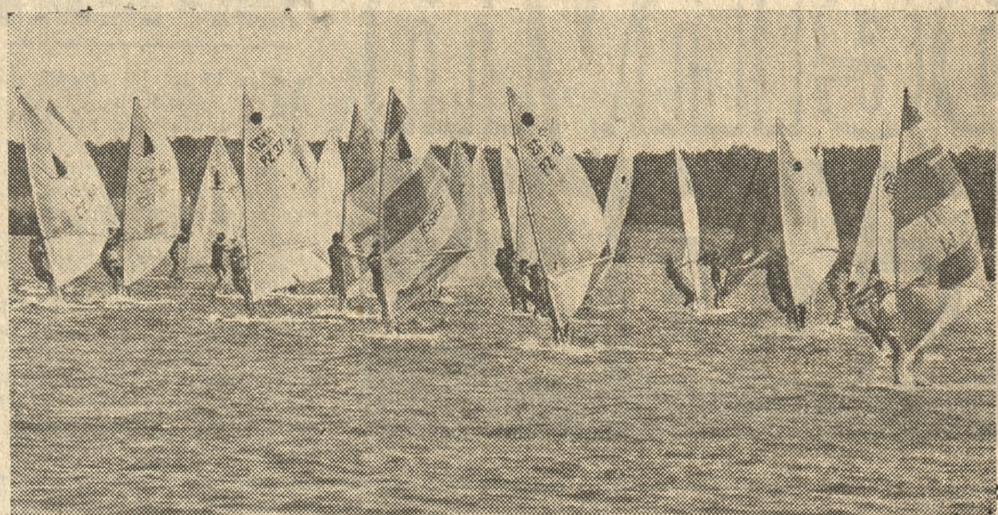
A skoro przyjmujemy, że za „oszczędnością” w rozumieniu wielkoprzemysłowym, ekonomicznym, znajduje się nieco inna treść nie używana na co dzień, wówczas cały ten proces należy też traktować inaczej; dążność do najlepszych rezultatów z każdej złotówki, z każdej dniówki roboczej uzyskiwana jest zwykłym pracowniczym obowiązkiem.

Oto pierwszy z brzegu przykład — zaopatrzenie w

wszystka, jeden z najważniejszych produktów we współczesnym przemyśle. Mając właśnie tę efektywność na uwadze, jeden z pracowników legnickiej huty między przedstawia, pod ogólną rozprawą, taki oto przypadek efektywności niezmiernie niskiej. Cera jednego z najczęściej zużywanych w tym przedsię-

biorstwie łożysk wynosi 40 zł, a wytwórnia zużywa miesięcznie 50 szt., co razem daje dwa tysiące złotych. Jednakże po te wyroby trzeba za każdym razem jechać do Warszawy, do centrali zbytu, dokładając jeszcze 500 zł na delegację. Każdy zaopatrzeniowiec, który ma elementarne poczucie tej efektywności i nieco sumienia, nie wyśle pracownika w podróż po jedno takie zamówienie, lecz dołoży jeszcze kilka naciągów innych pozycji. Jednakże sposób pracy warszawskiej centrali jest taki, że dopuszcza się jedynie zakup trzech pozycji. Wykup trzech pozycji... Wykup to ponoć z kiepskiej

Z żaglem na desce



Windsurfing (żeglowanie na desce z żaglem) zyskuje w Polsce coraz więcej entuzjastów. Na zdjęciu: zawody w Gdańsku. Fot. — CAF

„Bohaterem naszej twórczości jest Istota Rozumna”

Na kilka sierpniowych dni Poznań staje się bez wątpienia najwęższym w Europie ośrodkiem twórczej myśli z dziedzin fantastyki naukowej — tu bowiem od jutra odbywać się będą obrady III Europejskiego Kongresu Science Fiction. O organizacyjnych i programowych założeniach tego Kongresu, a także o niektórych aspektach twórczości spod znaku SF rozmawiamy ze znanym pisarzem, autorem powieści, opowiadań i słuchowisk fantastyczno-naukowych, prezesem Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich — CZESŁAWEM CHRUSZCZEWSKIM.

Europejski Kongres SF odbywa się w Polsce po raz pierwszy. Poprzednie odbyły się we Włoszech (Triest 1972) i we Francji (Grenoble 1974). Jednak nie pierwszy raz przyjeżdżają do Poznania pisarze z różnych stron świata — mówi Czesław Chruszczewski. — Trzy lata temu organizowaliśmy bowiem nad Wartą literackie spotkanie pisarzy z krajów demokracji ludowej.

Pamiętamy interesujący, wykraczający poza salę obrad program tamtego spotkania. Zapewne i tegoroczny wielki Kongres stanie się nie tylko wymianą myśli, ale i prezentacją dorobku twórców SF?

Ponieważ społeczne zainteresowanie problemami twórczości z tego gatunku jest coraz żywsze, przewidzieliśmy również kilka imprez towarzyszących. W gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, gdzie trwać będzie Kongres, czynna będzie wystawa różnorodnych książek i magazynów SF. Euroconowi towarzyszyć będzie także ekspozycja malarstwa i grafiki, a więc dzieł sztuki, które inspirowane są fantastyką naukową. Zaś na ekranie poznańskiego kina „Apollo” wyświetlane będą filmy opowiadające o podłożach w czasie i przestrzeni... — Wiemy już, że spodziewany jest udział około 300 twórców z ponad 20 krajów. Wśród uczestników Kongresu nie zabraknie więc chyba znanych miłośnikom literatury fantastyczno-naukowej pisarzy?

Trudno wymienić całą plejadę znanych twórców, którzy zapowiedzieli swój przyjazd do Poznania. Między innymi są to Aleksander Kuleszow, Karen Simonian i Władimir Kaszin ze Związku Radzieckiego, Peter Kuczka i Gyula Fekete z Węgier, Guenter Krupkat i Ekkerhart Redlin z NRD, Ion Hobana i Vladimir Colin z Rumunii, Vlada Ursevic z Jugosławii, Josef Nesvadba z CSRS, Pierre Versins ze Szwajcarii, Pierre Bar

bet z Francji, Brian W. Aldis z Anglii. Przewodniczącym licznej delegacji polskiej jest Jan Koprowski. Udział w Euroconie zapowiedział też Stanisław Lem...

A jakie problemy będą treścią kongresowych spotkań?

— Częściową odpowiedź na to pytanie daje przegląd przygotowanych na poznański zjazd referatów, między innymi o estetyce twórczości SF mówił będzie Wojciech Bułgar z Rumunii; radziecki pisarz Eugeniusz Brandis podejmie temat „Naukowa fantastyka i człowiek we współczesnym świecie”; Manuel van Loggem z Holandii wygłosi referat pt. „Science fiction a literatura”, zaś przedstawiciel delegacji polskiej, Konrad Fiałkowski — „Model rzeczywistości pomyślanej”.

Tradycją Europejskich Kongresów jest również przyznawanie nagród i honorowych wyróżnień (pan, jak pamiętamy, należy do grona laureatów poprzednich Euroconów). Czy w Poznaniu również zostaną one wręczone?

Tak. Międzynarodowe jury przyzna trzy nagrody główne: za całokształt twórczości literackiej, plastycznej i edy-

Dokończenie na str. 6

dwunastu milionów pracujących.

Jeśli przyjąć taką, jedynie zresztą możliwą wykładnię oszczędzania, jako obowiązującą najlepszą woli i największą sprawności mistrza i ministra, wówczas nie ma miejsca na młodość, na pogorszenie warunków pracy, podczas gdy zazwyczaj w tym „pogorszeniu” mieści się jeszcze spory margines zwykłej rozrzutności i małej sprawności. Ale to już całkiem inna sprawa.

Bliscy sąsiedzi i dalecy partnerzy potrafią jeszcze więcej wycisnąć dóbr z godziny roboczej, z tony stali, z wata energii elektrycznej. Upoważnia to więc do przypomnienia, że cnota rozumnego, efektywnego gospodarowania, to pierwszy warunek dostatku dóbr. Przegląd wykorzystania rezerw dokonany na niedawnych naradach był ćwiczeniem z tej umiejętności tak potrzebnej każdemu i wszystkim.

ROMAN LENCEWICZ

Mija 17 lat od chwili, gdy w zakładach „Ursus” za trudniono po raz pierwszy w Polsce socjologa. Od tego czasu każdy szanujący się zakład ma socjologów oraz psychologów zatrudnionych w działach o wdzięcznej nazwie: humanizacja pracy. Studia socjologiczne stały się modne, a nawet snobistyczne. Polowa absolwentów socjologii szuka posad w przemyśle. Ostatnio przeprowadzono nawet badania na temat kształcenia socjologów dla potrzeb przemysłu. Wylicza się w nich, ile go-

Humanista w fabryce

Komu socjolog?

dzin przeznacza student na naukę organizacji pracy, teorii zarządzania, ekonomikę przedsiębiorstwa itd. Socjologia — niedawno jeszcze nauka obca technikom — wpisana została w poczet nauk służących przemysłowi. Pozostaje jeszcze pytanie: czy potrzebny jest fabryce sam socjolog? Czemu służyć jego kwalifikacje, innymi słowy — co robi humanista w przemyśle?

Z badań J. Kulpińskiej dowiadujemy się, że socjologowie zajmują się w zakładach przemysłowych ocenami pracowników, systemami nagród, opracowują programy adaptacji młodych pracowników, prowadzą analizy skarg i zażaleń. I można mieć wątpliwości, czy to są właściwe zajęcia, do których wiedza socjologiczna jest najbardziej przydatna. Przemysł zatrudnia armię humanistów. Lecz są to często ludzie, którzy sami sobie wynajdują zajęcia, wypadają na pomysły: co by tu jeszcze zrobić, bo ta i owa analiza była już sporządzona. Socjologów przemysłowi przybyło. Ale zadania ich bywają niesprecyzowane, często dotyczą spraw marginalnych, które nie mają istotnego wpływu na życie zakładu.

Przez wiele lat panował w tej dziedzinie kompletny zamęt, co można było tłumaczyć tym, że socjolog — gość w zakładzie nowy — uzasadnił tu z czasem swoje miejsce. Rozmawiałam nieraz z socjologami, którzy skarżyli się, że są przez dyrekcję traktowani jak straż pożarna.

W jednej z fabryk wybuchł na wydziale konflikt między majstrem a pracownikami, dyrektor zwołał socjologa i rzekł: — Niech no kolega socjolog skoczy na mechanizm i zaleci tę sprawę. W innym zakładzie — był to nawet kombinat — zwróciłam się do pani psych. z pytaniem dotyczącym stosunków między ludźmi w jednym z wydziałów, o których pisałam reportaż. Pani psycholog wyjęła z szafy wielkie formularze i rzekła: — na elektrycznym, tak, robiliśmy badania stosunków między ludźmi. Wyniki badań ilustruje wskaźnik: 5,3. Gdy zapytałam, co znaczy ten wskaźnik, pani psycholog powiedziała: — no, proszę nie wymagać za wiele, te ba-

dania robione były trzy lata temu, skąd ja mogę teraz to wszystko pamiętać?

Z czasem humaniści poznali swoje miejsce w działach kadr i komórkach humanizacji pracy przy działach kadr istniejących. Są tam urzędnikami prowadzącymi badania: nad wykształceniem, nad adaptacją młodych pracowników, nad stosunkami między ludźmi itd. Organizują kawy dla stażystów, podpowiadają, że emerytom należą się kwiaty, a nowym pracownikom informacja o zakładzie wzbogaconą na pierwszej stronie napisem „witamy w naszym zakładzie”. Wszystkie te zabiegi są psychologicznie umotywowane, socjologicznie potwierdzone i na pewno służą. Tylko, czy to jest właściwa rola socjologa?

W fabryce każdy ma swoje miejsce. Robotnik produkuje, majster pilnuje, inżynier kieruje, dyrektor zarządza. Humanista jest cichym doradcą, którego nie słucha nikt. Bo czy coś się zmieni od tego, że badania socjologiczne wypadają lepiej, albo gorzej? Czy ludzie kierujący fabryką naprawdę znają wyniki tych badań? Czy dyrektor przedsiębiorstwa w istotnych sprawach zasięga porady socjologa? Nie spotkałam takiego przedsiębiorstwa ani takiego dyrektora. Socjolog w zakładzie jest, bo jest. Ale ilekroć rozmawiałam w fabrykach na ten temat, nieodmiennie odnosili mi wrażenie, że mogłoby go na dobrą sprawę nie być. Produkcja szłaby nadal, ludzie kłóciłby się ze sobą, tak jak się czasem ludzie kłócą, instruktorzy opiekuna dla młodych pracowników kierownik wydziału by już w dzisiejszych czasach przydzielili. Tyle, że nie miałby kto obliczyć tego wszystkiego w procentach i podsumować.

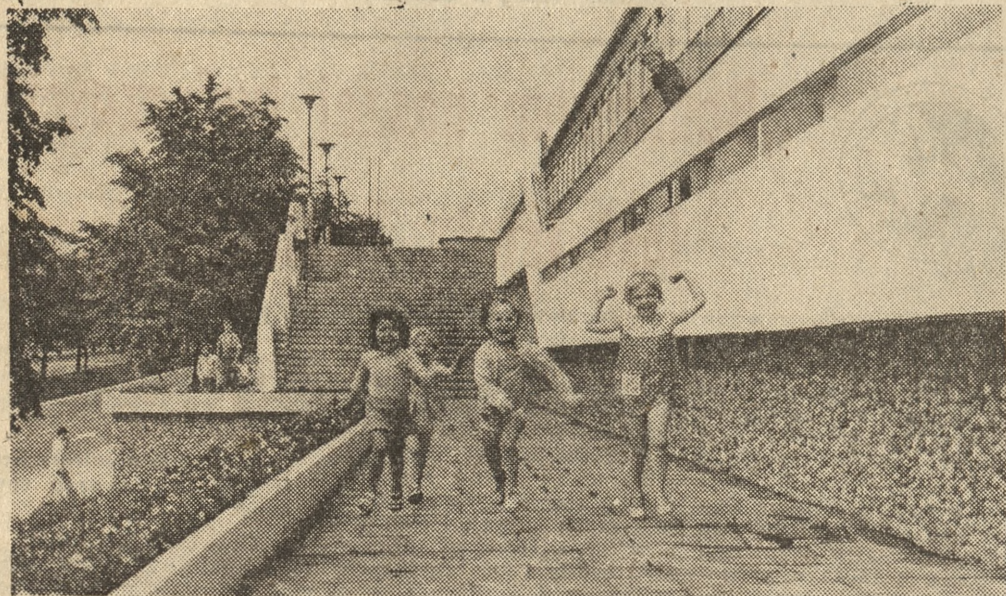
Nie sądzę, pomimo wszystko, aby humaniści nie byli w zakładzie potrzebni. Przeciwnie, wydaje się, że są takie

sprawy, które bez nich nie mogą być rozwiązane prawidłowo. Do tych spraw należy polityka kadrowa przedsiębiorstwa. Socjologom i psychologom powierza się jej marginesy. Zrobić ankietę, wymyślić sposób, opracować metodę. Podsunąć pomysły na nagrody i kary, na sposób ich wręczenia, na pozagłanianie emerytów. A przecież ludzie z wykształceniem humanistycznym, szczególnie psychologowie, których także coraz chętniej zatrudnia przemysł, powinni mieć decydujący głos w polityce kadrowej. Ich badania powinny określać, kto się do czego nadaje i co powinien robić. Tak, aby z każdego pracownika wziąć to co w nim najlepsze, aby umożliwić i jego rozwój, i właściwy wydatek energii. Wszak o dobrym szefie mówią: on jest psychologiem, on ma podejście do ludzi. Są to psychologowie-amatorzy, często zresztą obdarzeni większą intuicją niż zawodowcy. Ale jeśli trzyma się w zakładzie zawodowców, to chyba nie po to tylko, aby zapewnić im miejsca pracy, ale by wykorzystać ich wiedzę. Ten pierwszy socjolog zatrudniony przed laty w „Ursusie” podjął zresztą pracę na pozór nie z socjologią nie mającą wspólnego. Przyjrzał się dokładnie ludziom pracującym w warsztatach i stwierdził, że są niewłaściwie zaszeregowani. Wykonują tę pracę źle, ponieważ dostają zadania nadzbyt trudne i nudzące, albo nadzbyt łatwe i mają kłopoty z wykonaniem normy. Zakład skorzystał z tych uwag i potem prasa pisała, że socjolog zaoszczędził dla zakładu miliony. To co zrobił dotyczyło działu pt. polityka kadrowa. Wtrącił się do sposobu awansowania ludzi i wtrącił się słusznie.

Sądzę, że szkoda tej armii humanistów zatrudnionych w przemyśle na to, aby sporządzali nieszkodliwe, acz niewiele wnoszące do życia analizy. Myślę, że miejsce humanisty może być w zakładzie bardzo istotne. W tych zakładach, gdzie ktoś będzie włączył pod uwagę opinie dotyczące osobowości człowieka, albo charakteru zbiorowości. Wziąć pod uwagę i wykorzystać je w praktyce.

ANNA JAGLIŃSKA

Jeszcze trwa lato



Te roześmiane dzieci — młodzi mieszkańcy Konina, korzystają z ciepłuch na ogół dni sierpniowych. Niestety, lato wkrótce się skończy.

Fot. — H. Kamza

Studenckie praktyki robotnicze

Pożytek obustronny

Zanim większość szczęśliwców, którzy pokonali wszystkie przeszkody i sprostali surowym wymaganiom uczelnianych komisji rekrutacyjnych, z indeksami w kieszeniach udała się na zasłużone wakacje, odbywała 4-tygodniowe praktyki robotnicze. Stało się do nich około 50 000 osób; reszta, czyli 20 000 to młodzież chłopska, która bez nakazów administracyjnych pracuje latem w gospodarstwach rodziców i z obowiązkowych praktyk jest zwolniona.

Kiedy w końcu lat 60-tych wprowadzono po raz pierwszy SPR-y, wiele osób kręciło nosami i nie wróżyło długiego żywota tej formie edukacji. Dziś uważamy to za tradycyjny i bynajmniej niegłupi przywilej tych, którym się powiodło. Choć, rzecz jasna, praktyki robotnicze nie wyglądają dokładnie tak, jak wyglądały w początkowym okresie.

Pierwsze doświadczenia istotnie nastrajały raczej krytycznie i sceptycznie. Najwyraźniej za krótki był — jak się często u nas zdarza — dystans między twórczym pomysłem, a prozą jego realizacji. Pierwsze praktyki bywały więc słabo przygotowane organizacyjnie, a nawet koncepcyjnie; przypominały raczej improwizację z właściwym jej bałaganem, grą pozorów i dość często — marnotrawstwem.

Z czasem zaczęto jednak działać z rozmysłem. Zaniechano przerzucania młodzieży z jednego krańca Polski w drugi, większą zaczęto przywiązywać wagę do warunków zakwaterowania, a nade wszystko zaczęto dokładać starań, by nie tylko studenci miesiące odpoczywali, ale żeby z ich pracy był wszechstronny pożytek. Dopiero szereg przemysłowych przedsiębiorstw pozwoliło dostrzec w SPR-ach korzyści wychowawcze.

Ideowym niejako założeniem praktyk studenckich jest poznanie smaku pracy fizycznej: trudu rąk, satysfakcji z

tworzenia, specyficznej więzi łączącej robotników, ich stosunku do spraw zarządzania i organizowania pracy oraz kluczowej roli wykonawców projektów konstruktorskich. Dla przyszłych inżynierów jest to cenna, a w wielu przypadkach jedyna na całe życie tego typu lekcja wychowawcza.

Od kilku lat jest dla nas oczywiste, że dążenie do celów wychowawczych pomaga równocześnie realizowaniu zadań społecznie użytecznych. Student nie musi bowiem być zawałdą i przeszkodą w gospodarstwie rolnym, na placu budowy, w przedsiębiorstwie komunikacyjnym czy szpitalu — żeby wymienić tylko te gałęzie gospodarki, które zatrudniają najwięcej SPR-owców. Przeciwnie — student może być wielce przydatny, trzeba tylko umieć wykorzystywać jego najcenniejszy zasób — dobre chęci.

Uczelnie wspólnie z zakładami pracy nauczyły się sprawnie i sensownie organizować praktyki robotnicze. Jest to tym łatwiejsze, że instytucji chętnych do zatrudnienia studentów jest obecnie więcej niż studentów rąk. Zespoły koordynacyjne d/s SPR-ów mogą więc wybierać miejsca najlepsze, gwarantujące dobry front, przyzwoite warunki pracy i zgodność zatrudnienia z wybranym kierunkiem studiów.

Ważna jest zwłaszcza ta ostatnia sprawa, bo wówczas obok korzyści wychowawczych i gospodarczych płyną także z SPR-ów korzyści dydaktyczne. Praktyka robotnicza staje się bowiem niejako pierwszą praktyką studencką. Postulat zgodności praktyk robotniczych z wybranym kierunkiem studiów jest stosunkowo łatwy do zrealizowania w odniesieniu do studentów uczelni technicznych, rolniczych czy medycznych, ale już uczelnie humanistyczne miewają z tym trudności. Stąd właśnie widzimy przyszłych filozofów zamiatających ulice, niedoświadczonych filologów malujących znaki drogowe czy poważnych ekonomistów in spe podlewających rabatki w miejskich parkach.

Często na praktyce studenckiej wykonuje się prace, z którymi przyszli magistrowie nie będą mieli żadnej profesjonalnej styczności, ale... żadna praca nie hańbi, a każda dobrze wykonana jest pożyteczna. Na szczęście mało się słyszy zazwyczaj narzekania na jakość pracy studentów, a oni sami też są zadowoleni, bo — jak twierdzą — kończą SPR-y ze sporym ładunkiem wiedzy o pracy elementarnej.

TOMASZ JEZIORAŃSKI

W niedalekiej przyszłości szkolnictwo zawodowe będzie nadbudową 10-letniej szkoły średniej. Wymagać to będzie dokonania istotnych zmian w dotychczasowym sposobie szkolenia i wychowania młodzieży. Tymczasem nie mamy w Polsce systemu kształcenia nauczycieli szkół zawodowych; nie funkcjonuje jeszcze mechanizm systematycznego odnawiania treści podręczników; trzeba by np. dopracować się zasad wymiany maszyn i urządzeń w laboratoriach i warsztatach mniejszych zawodówek i wielkich kombinatów szkolnych, by uczniowie nie tracili czasu na opanowywanie zasad pracy tokarek sprzed kilkudziesięciu lat itd. itp. Zgodźmy się również, że są to tylko nieliczne z długiej listy spraw, wymagających wnikliwej dyskusji w związku z przygotowywaną reformą systemu edukacji.

I trzeba powiedzieć, że od kilku lat zainteresowanie powiązaniami szkolnictwa zawodowego z zakładami produkcyjnymi wyraźnie się nasiliło. Zwalniająca przyszli odbiorcy absolwentów poświęcają znacznie więcej uwagi szkołom zawodowym, ale na ogół sprawa dążyła do do kłopotowania młodzieży coraz lepszymi warunkami nauki w placówkach przyzakładowych i możliwościami zarobku — w przypadku uczniów ze szkół podległych resortowi oświaty.

Przy okazji tych zabiegów przedstawiciele niektórych branż przemysłowych prezentują poglądy zaskakujące na tle dotychczasowych trendów w dziedzinie kształcenia

Nadbudowa „10-latk”

Praca akordowa to nie

zawodowego, choć zrozumiał, jak się za chwilę o tym przekonamy, z uwagi na aktualne potrzeby. Jeśli w latach sześćdziesiątych przemysł toczył za cięte boje o przedłużenie czasu kształcenia, tłumacząc, że nie są mu potrzebni surowi pracownicy po trzyletnim nawet przeszkoleniu, o tyle dziś niektórzy chcieliby skrócić owo zawodowe kształcenie na wet do pół roku. Resztę — po wiadają — uzupełnimy przy warsztacie pracy.

Przyczyna jest, oczywiście, jasna: narastający niż demograficzny i zarazem coraz większe, bardziej napięte zadania produkcyjne. Równie przy tym w niezwykłym tempie liczbą nowych fabryk i warsztatów, nie mówiąc o rozwoju usług, gdzie wszędzie potrzebni są coraz lepiej przygotowani fachowcy.

Przypomnijmy kilka istotnych faktów zawartych w dokumentach VII Zjazdu partii i II Plenum KC. W minionym pięcioleciu dla najliczniejszych po wyzwoleniu roczników młodzieży stworzono prawie 1,9 miliona nowych miejsc pracy. W latach 1976 — 1980 liczba absolwentów różnych typów szkół będzie mniejsza o około 900 000 choć zapotrzebowanie na fachowców zbliżone. Jeśli między rokiem 1971 a 1975 produkcja przemysłowa wzrosła o 70 proc., a za-

trudnienie o 15 proc., to do 1980 roku efekty pracy przemysłu mają być większe o 50 proc., natomiast zatrudnienie tylko o 6 proc. Nowe fabryki, warsztaty, placówki usługowe, mają być uruchamiane kosztem zmniejszenia liczby pracowników w istniejących już instytucjach.

Przewidywany deficyt rąk do pracy spowodował wysunięcie na plan pierwszy nie — jak w poprzedniej pięciolatce — przygotowanie nowych stanowisk dla absolwentów, bo miejsce nie zabraknie, lecz intensyfikację działań, które mają za cel wzmocnienie postępu technicznego i organizacyjnego. W globalnej puli inwestycji rosnąć ma jednocześnie znaczenie i udział prac o charakterze modernizacyjnym. Na tej drodze przemysł ma uzyskać wyższe rezultaty produkcyjne. Jeśli więc intensywniejszy ma być ów postęp, to jeszcze bardziej potrzebni będą fachowcy tak przygotowani w szkole, by nowoczesna fabryka nie była dla nich zbyt wielkim zaskoczeniem, by mogli w krótszym niż dawniej czasie stać się pełnowydajnymi pracownikami. Właśnie dla tego z taką siłą wysuwane są postulaty wszechstronnego po wiażania szkół zawodowych z zakładami pracy. Zobowiązując do tego uchwała VII Zjazdu partii.

Postulat ten może być niezrozumiały dla przeciętnego obserwatora pracy szkół zawodowych. Każdy dorosły człowiek wie, że nie sposób wykształcić tokarza czy mechanika bez kontaktu z maszyną i produkcją. Przecież każdy uczeń odbywa praktykę. I tak rzeczywiście jest, ale sytuacja, jak wykazały analizy i bardziej pogłębione badania naukowe, daleka jest od zadowalającej. Przy czym cała sprawa nie sprowadza się tylko do spraw typowo produkcyjnych.

Kwestia pierwsza — to sieć szkolnictwa zawodowego. Przy padki rządzą powstawaniem wielu szkół zawodowych. Niektóre do dziś mieszczą się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od zakładu o profilu zbliżonym do specjalności, zdobywanych przez uczniów. Mimo takiej odległości, niektórzy placówki nie miały internatów. Przyjmując więc miejscową młodzież, miejscowe władze z góry wiedziały, że ogromna większość absolwentów nie podejmie pracy w swoim fachu. Można też sobie wyobrazić, że również praktyki produkcyjne budziły wątpliwości.

Inny przykład. Znane są miejscowości, w których pracuje po kilka szkół tego samego typu. Bywało, że suma ich

Problemy adopcji

Czy są nie chciane?

W Polsce nie ma prawie się adopcji naturalnych, jest natomiast wiele tzw. sierot społecznych. Przepisy prawa stanowią, że każdy kto zetknie się z objawami zagrożenia dobra dziecka, obowiązany jest niezwłocznie powiadomić o tym sąd opiekuńczy, aby mógł on podjąć środki zaradcze. O zaniechaniu dziecku w rodzinie rodziców, o krzywdzeniu ich i demoralizowaniu najczęściej donoszą opiekunowie społeczni lub przedstawiciele Milicji Obywatelskiej. Nie zawsze sąsiadzi chcą się „wtrącać” w sprawy rodzinne. Związane z tym są najczęściej wyroczniami rodzicami są alkoholicy, ludzie z marginesu społecznego.

Co roku sądy rozpatrują kilkanaście tysięcy spraw o ograniczenie, zawieszenie lub pozbawienie władzy rodzicielskiej. Są to sprawy trudne, bolesne.

Istnieje także problem ponad 20 000 dzieci wydawanych corocznie na świat przez samotne matki. Pomimo opieki, jaką otoczona jest u nas samotna matka oraz udzielanej jej wszechstronnej pomocy, by mogła wychować dziecko — nie wszystkie matki mają poczucie odpowiedzialności; zwłaszcza te najmłodsze, kilkunastoletnie, chciałyby jak najszybciej zapomnieć o swej „przygodzie”, szczególnie jeśli nie znajdują oparcia w rodzinie, u swych najbliższych.

Dla najmłodszych dzieci (do lat 3) najlepsza jest adopcja. Zawsze jest znacznie więcej rodziców, pragnących przysposobić dziecko niż dzieci tzw. wolnych, to jest o wykladowanej sytuacji prawnej. Dopóki sąd nie odbierze matce praw rodzicielskich — nie może być ono adoptowane. U nas sądy wahają się o odebranie praw prawowitej rodzicielce, dopóki istnieje choćby „iskierka nadziei”, że przypomni oia sobie o swych obowiązkach. Niektóre matki zjawiają się w Domu Dziecka po pół roku, potem — bywa — na stopniowej rocznej przerwie, i znów dochodzi do odwiedzin ze strony matki.

Przy adopcji najważniejsze jest dobro adoptowanego. Przy braniu rodzice muszą więc dawać pełną gwarancję, że stworzą dziecku właściwe warunki bytowej i wychowawczej. Kryterium podstawowe to

stworzenie zdrowej, normalnej rodziny. Dlatego nie może adoptować dziecka osoba samotna i dlatego przepisy o adopcji nie przewidują oddawania dzieci emerytom. Ludzie starszy narażeni są bowiem — nie z własnej oczywiście winy — na sytuację uniemożliwiającą im zapewnienie małemu dziecku należytej opieki i stałości kontaktów.

Prawo traktuje dziecko adoptowane jak naturalne i rodzice ponoszą wszystkie konsekwencje podjętej decyzji. Natomiast, gdy istnieją jeszcze więzi faktyczne i prawne dziecka z matką lub ojcem — wówczas dziecko może być przyjęte do rodziny zastępczej. Po przedza ten fakt orzeczenie sądu o ograniczeniu lub zawieszeniu władzy rodzicielskiej. Rodzina zastępcza — a są to często krewne dzieci — wypełnia swe obowiązki z zachowaniem pewnych uprawnień rodziców, lub bez ich udziału w wychowaniu dziecka. Sąd w pewnych wypadkach może wydać nawet zakaz widywania jednego lub obojga rodziców.

Rodziny zastępcze — w przeciwieństwie do przysposabiających — otrzymują pomoc materialną; tysiąc złotych miesięcznie na dziecko i jednorazowo 1500 zł na zakup odzieży. Dzieci z rodzin zastępczych korzystają bezpłatnie ze żłobków, przedszkoli oraz ze świadczeń socjalnych zakładów pracy rodziców zastępczych. Prawidłowe funkcjonowanie rodzin zastępczych jest kontrolowane. Niewątpliwym minusem takich rodzin jest ewentualność, że dziecko zostanie kiedyś zabrane przez naturalnych rodziców, co stanowi niekiedy ciężkie przejście tak dla dziecka, jak i opiekunów, którzy je pokochali.

Trzecią wreszcie formą, mającą dziecko z rodziną zastępczą zastąpić opiekę i uczucia własnych rodziców są tzw. domy rodzinne, których jest w Polsce obecnie 36. Najstarszy liczy już ponad 20 lat. Szczególne zasługi w znajdowaniu ludzi pragnących stworzyć drugą rodzinę pozbawionym jej dzieciom ma Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Wszystkie te formy opieki nad dziećmi mają na celu stworzenie im możliwie naturalnych warunków rozwoju, przywrócenie pogodnego dzieciństwa.

KRYSTYNA BERGEROWA

W lipcu wyruszyła na 3 miesiące w góry Hinduksu wyprawa studencka zorganizowana przez Akademicki Klub Górski Politechniki Poznańskiej „Hainy”. Z członkami ekspedycji rozmawiałam kilka dni przed ich wyjazdem do Afganistanu.

Pomysł tej wyprawy powstał w roku ubiegłym po powrocie z poprzedniej ekspedycji do Turcji. Ci, którzy zgłosili chęć wyjazdu do Hinduksu wiedzieli, że udział w wyprawie oznacza długie przygotowania, starania, treningi, duży wydatek, który zmusza najczęściej do podejmowania prac zarobkowych. Rektor Politechniki wyraził zgodę tylko pod warunkiem, że jej członkowie będą mieli wszystkie zalety i zdane egzaminy.

W trakcie przygotowań wyprawa kilkakrotnie „wisiała na włosku”. Zapalonych „górali” nie odstępowała jednak wiara, że musi ona dojść do skutku. Trudności pokonali iście studenckim sprytem, ale i z poświęceniem nie tylko tej dwunastki szczęśliwców, którzy wyjechali, lecz wszystkich członków „Hainy”. Ot, choćby sprawa folderu. Trzeba go było wydrukować w krótkim terminie, ale w uczelnianej drukarni wiadomo — ważniejsze książki i skrypty. Członkowie klubu chodzili więc co dzień do drukarni, pomagali, w czym się dało i okazało się, że już po dwóch tygodniach można było rozsyłać foldery do różnych instytucji z prośbą o dofinansowanie. Albo sprawa sprzętu — w Polsce nie produkuje się takiego, który nadawałby się do wspinaczki wysokogórskiej, a na to, aby sprowadzić go z zagranicy, studentów nie stać. Ale od czego pomysłu, dobre chęci i własne ręce. „Hainacy” sami sobie robili najpotrzebniejszy sprzęt, a więc nosiki (stały się do noszenia bagaży w górach) o wytrzymałości do 70 kilogramów, czekany, raki. Więcej kłopotów jest z kurtkami puchowymi i namiotami, które na warunki wysokogórskie muszą być silniejsze, niż te z produkcji jerynej.

Dlatego mimo tylu kłopotów uparliście się, żeby jechać w ten Hinduks? — pytali. — Przecież „Almatur” organizuje obozy studenckie za niską opłatą, w atrakcyjnych miejscowościach, nawet za granicą...

I naraz zamiast o przygotowania organizacyjnych, załatwianiu sprzętu i aprobowaniu, oraz różnych sprawach pa-

pierkowych — studenci mówią o swojej pasji. Wspólnej, największej ich wszystkich fascynacji — górami. Z rzadka spotykana u młodych szczerocią w ujawnianiu najgłębszych uczuć nie wstydzą się nazywać tego, co ich w te góry ciągnie — miłością. Podkreślają, że nie jest to żaden przełotny „flirt”, lecz uczucie, które trwa.

— To jest taki „hak” i jeśli się go poiknie to już trudno wypuścić — mówi Tadeusz. — Im więcej się w góry jeździ, tym ten haczyk coraz bardziej się zagłębia. Kiedy zrobiłem pierwszą drogę w życiu, zrozumiałem, że po górach będę chodził zawsze.

Góry wymagają wyrzeczeń, ale nigdy nie zdradzą, najwyżej rzucą, to znaczy... rzucą — dodaje Krzysztof.

— Ale niepowodzenie mobilizuje tylko do dalszych walk — mówią inni.

— Bo to, co najbardziej ciąży, to właśnie walka — tłumaczy Staszek. — I to walka nie z górami, a z samym sobą, z własnymi siłami, słabościami, lękiem. W górach mogę najlepiej sprawdzić samego siebie, przekonać się, na co mnie stać. Przy wspinaczkach wysokogórskich zawsze istnieje ryzyko, ale to niebezpieczeństwo jest właśnie tym, co nas ciągnie. Wygram czy przegram?

Wspinaczki wysokogórskie mają to do siebie, że czło- wiek będąc w skrajnych warunkach, walcząc często o życie, odkrywa wszystkie swoje zalety i wady. Również poznaje swoich towarzyszy, spraw- dza przyjaciela, z którym jest związany (również dosłownie liną) — mówi Tadeusz.

Góry dają możliwość udowodnienia sobie — przery-

W górach bliżej do człowieka

wa Romek — że nas na coś stać. Wydaje się, że są one tak potężne, a kiedy człowiek je zdobędzie, nabiera pewności siebie. Czuję to zarówno w kościach, jak i gdzieś „w środku”. Im więcej wysiłku trzeba włożyć, żeby pokonać własną słabość, tym to zwycięstwo nad sobą ma większą wartość. W tym, co się przeżywa, w tej walce ze strachem nie ma świadków.

Góry to taka przygoda — potwierdza Krzysztof — której gdzie indziej nie można przeżyć. A ci, którzy nie wspinają się, nawet nie wiedzą, ile tracą, o ile są ubożsi.

Czy tylko dla takich bardzo intymnych przeżyć chodzą po górach? Nie, skądże. Urok gór jest sprawą bardzo złożoną. To także piękno przyrody, z którą tylko w górach można być w bliskim kontakcie. To również ludzie, jakich gdzie indziej się nie spotka.

W górach są zupełnie inne obyczaje — mówi Krzysztof. — Nawet ci, którzy nie znają się, mówią sobie „dzień dobry”, w razie potrzeby dzielą się jedzeniem i napojami. W schroniskach nie zdarzają się na przykład wypadki kradzieży.

A jak te górskie pasje łączycie z życiem osobistym? Co dziewczyny na to, że wyjeżdżacie na tak długo?

— Jeśli dziewczyna rozumie, to czeka — mówi Romuald — a jeśli nie potrafi tego zrozumieć, to znaczy, że nie jest warta prawdziwego uczucia.

W konkurencji z górami żadna dziewczyna nie zwycięży — dodaje Krzysztof.

Kiedy pytamy, jak rodzice reagują na to, że ich synowie

narażają się na niebezpieczeństwo, Tadeusz odpowiada:

— W ubiegłym roku „zaliczyłem” duży lot na Kazalnicy — spadłem. Po odzyskaniu przytomności obiecałem sobie, że już więcej w góry nie pójdę — noga rozwalona, podeszwa „przejechała”. Lecz kiedy znalazłem się w schronisku, poczułem się bezpieczny i wiedziałem, że muszę tę drogę zrobić. Chciałem jeszcze posiedzieć w Tatrach, więc do domu wysłałem kartkę, że wszystko w porządku. Jednocześnie rodzice otrzymali rachunek z pogotowia ratunkowego w Zakopanem.

— Od czasu, jak moja mama dowiedziała się, że wyjeżdżam na trzy miesiące w góry, mam urwanie głowy: ty sobie coś tam zrobisz, spadniesz, zamarzniesz, a może byś zrezygnował? Rodzice czują jednak, że tego nie mogą mi zabronić — to Piotr.

— Wracając do waszej wyprawy — czy jej celem są tylko wspinaczki wysokogórskie?

— Wspinaczki to jest to, co nas w Hinduksu ciągnie — tłumaczy Staszek — ale cele wyprawy są daleko szersze. Uzyskaliśmy przecież pomoc z różnych instytucji i ten dług musimy spłacić. Sporządzimy dokumentację fotograficzną i opisy masywu Hinduksu Aggram, terenów dotychczas nie eksplorowanych. Przeprowadzimy pomiary wysokości zboczy, bytchych szczytów i postaramy się uściślić dane topograficzne. Zbierzemy okazy flory oraz próbki geologiczne w celu wzbogacenia zbiorów odpo- wiednich instytucji w Polsce, oraz materiały do przygotowania cyklu prelekcji na temat geografii, historii i gospodarki Afganistanu. A poza tym chcemy swoją wyprawą udowodnić, że Hinduksus nie jest wyłącznie terenem sportowego wyczynu alpinistycznego, lecz również dostępny jest dla kwalifikowanej turystyki górskiej. Nasza ekspedycja nie ma na celu zdobywania szczytów, o których będzie się pisało, nie ma to być wielki wyczyn sportowy, ale wyprawa na miarę naszych możliwości, którą traktujemy szkoleniowo. Być może, w przyszłości uda nam się zrobić coś, o czym będzie głośniejsze...

GRAZYNA SZULAK

nauka zawodu

absolwentów przewyższala miejscowe potrzeby, a nawet najbliższej okolicy. Można więc bez przesady stwierdzić, że w obu przypadkach placówki kształtujące uczniów były w gruncie rzeczy daleko od fabryki.

Od kilku lat władze oświatowe i terenowe poprawiają sieć szkół, ale w praktyce nie jest to takie proste. Pamiętajmy, że przez długie lata szkoły zawodowe zaspokajały w praktyce niemal wyłącznie regionalne potrzeby dawnych siedmiennastu województw. Wyjątkiem była pewna grupa placówek unikatowych o zasięgu ogólnopolskim, np. Technikum Nukleonowe w Otwocku. Dziś, jeśli na przykład województwo kieleckie zachce w pełni zaspokoić swe potrzeby w dziedzinie kształcenia zawodowego, będzie musiało wspólnie pracować aż z siedmioma sąsiadami, którzy również takich kontaktów będą potrzebowali.

Wspomniałem o praktykach. To drugi nurt zbliżający szkoły do zakładu produkcyjnego, do potrzeb kraju. Przeprowadzone w ubiegłym roku badania w siedmiu dawnych województwach (a więc mniej więcej w ponad dwudziestu obecnych) wykazały, że w kilkunastu zakładach przemysłowych, w których przyzakładowych, jest jeszcze wiele do zrobienia. Choć prawdą jest, że w wielu wielkich kombinatach,

wania pedagogicznego, a organizacja zajęć była zła. Warto przypomnieć, że około pół miliona młodzieży zdobywa zawód w zakładach produkcyjnych, łącząc naukę z pracą. Ci młodzi lepiej lub gorzej pracują, ale nie zawsze są uczeni. Lustracje niektórych szkół przyzakładowych wykazały, że uczniowie traktowani są jako dodatkowa siła robocza. Bo trudno nazwać nauką na przykład wykonywanie na akord przez osiem godzin jednego detalu. Obserwacje wizytatorów z kuratoriów wykazały, że niektóre fabryki łożą wiele pieniędzy na wyposażenie szkół przyzakładowych, zwracając zarazem mało uwagi na organizację nauki zawodu. Brak np. wydzielonych pomieszczeń, instruktażowych, wydzielonych stanowisk szkolnych itp.

Być może dzieje się tak dlatego, że szkołami przyzakładowymi zarządza około 20 resortów, które we własnym zakresie ustalają zasady nauki zawodu uczniów, a do niedawna próbowały nawet określać limity przyjęć, nie bardzo licząc się ze zdaniem kuratoriów.

Tak więc i w dziedzinie praktyk zawodowych, także w szkołach przyzakładowych, jest jeszcze wiele do zrobienia. Choć prawdą jest, że w wielu wielkich kombinatach,

jak „Cegielski”, Huta „Batory” i inne można się wiele nauczyć, jak zbliżyć szkołę do fabryki.

Doświadczenia dużych zespołów szkół zawodowych, podległych kuratoriom, a także wielkim zakładom produkcyjnym, jak choćby wspomniane wyżej, świadczą, że tak upragnione zbliżenie następuje m. in. wówczas, gdy mamy do czynienia z wzajemnymi związkami organizacyjnymi lub personalnymi. Wszędzie tam, gdzie dochodzący z fabryki nauczyciele (technicy lub inżynierowie) traktują swą pracę w szkole jako dodatkową „chalturę”, gdzie działają bez wyraźnego porozumienia z dyrektorem fabryki, gdzie ich praca dydaktyczna nie spotyka się z poparciem i uznaniem zwierzchników — rezultaty nauczania są mierne. Zdarzają się nieusprawiedliwione nieobecności tłumaczone np. wagą pracy w zakładzie...

Inżynierowie w szkole — nauczyciele w fabryce, to drugi element wzajemnych związków. Bardzo dobrze dzieje się, gdy specjaliści z branżowego przedsiębiorstwa prowadzą faktycznie zajęcia w szkole. Ale równie ważna jest periodyczna praktyka nauczycieli w takim przedsiębiorstwie. Poznanie w działaniu najnowszych urządzeń, znajomość nowoczesnej organizacji pracy, wgląd w technologie, które nie dotarły do szkolnych laboratoriów — to przykładowe tylko sprawy, których znajomość może pomóc we wzajemnym zbliżeniu.

JERZY ZAORSKI



Młodzi pod obserwacją

Wypowiedź dr. Józefa Tułskiego, sekretarza naukowego Instytutu Badań nad Młodzieżą Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Młodzież stanowi w Polsce liczącą się część społeczeństwa. Fakt ten określa rangę problematyki nad którą pracujemy. Zakres jej jest niezwykle szeroki, dlatego też musieliśmy skoncentrować się na stosunkowo niewielkim, lecz — naszym zdaniem — najbardziej istotnym zespole zagadnień. W pierwszej kolejności nad problemami związanymi z badaniami nad systemem oświaty w warunkach rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Kierunki naszych badań najlepiej scharakteryzują tematy, jakimi zajmują się poszczególne zakłady. Zakład Badań nad Młodzieżą bada np. mechanizmy kształtowania się postaw ideowych i moralnych uczniów szkół średnich. Chcielibyśmy — między innymi — uzyskać odpowiedź na pytanie: czy część młodych ludzi jest egoistami, znaleźć przyczyny rodzenia się tego zjawiska — tak, by uwzględnić tę kwestię w naszym systemie wychowania

szkolnego. W Zakładzie Kultury Pedagogicznej opracowuje się koncepcje przygotowania nauczycieli, wykładających w szkołach średnich przedmiot „przygotowanie do życia w rodzinie”. Z przeprowadzanych ankiet wynika, że młodzież bardzo interesuje się tym właśnie przedmiotem i że może on mieć wpływ na przyszły kształt młodej rodziny. Zdrowiem i rozwojem fizycznym uczniów szkół o profilu sportowym opiekuje się Pracownia Higieny. Zakład Badań nad Młodzieżą Pracującą prowadzi badania nad kształtowaniem się postaw młodych pracowników wobec wzorów dobrej roboty. Tu obiektem badań są młodzi pracownicy, ich przeżycia, wpływ nowego odczucia i inne czynniki decydujące o tym, czy debiutant w zawodzie będzie dobrym i solidnym pracownikiem.

Jak dążyć do młodzieży, by wybrała określony typ szkoły, odpowiadający jej ambicjom, możliwościom psychofizycznym i u-

zdolnościami, a jednocześnie — potrzebom gospodarki narodowej? — To problem nienowoty, rozważany od lat w wielu placówkach naukowych. W Instytucie zajmują się nim Zakład Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego. Jest też i Zakład Kultury i Czu- su Wolnego, gdzie opracowuje się sposoby jego zagospodarowania.

Instytut Badań nad Młodzieżą jest obecnie jedyną w Polsce placówką zajmującą się wyłącznie sprawami młodzieży. Obok funkcji badawczych pełni więc także rolę „banku informacji”. Nasze materiały o młodych służą wielu innym placówkom naukowym, wychowawczym, resortowi oświaty, a także — zakładom pracy, zatrudniającym młodą załogę. Trzeba bowiem dobrze znać młodzież, aby móc sterować jej kształceniem i wychowaniem na ludzi mądrych i wartościowych.

Notowała: EWA SOLIŃSKA

Któredy „środkową ścieżką”

Ogromny kamienny Budda stoi na wprost Pałacu Zjazdów im. Solomona Bandaranaike w Kolombo, po drugiej stronie rozległego ogrodu pałacowego, i spogląda na przywódców i innych przedstawicieli 85 państw niezwiązanych, którzy 16 bm. rozpoczęli tu swoją piątą konferencję na szczycie, największą w dziejach ruchu.

Kolosa 13-metrowej wysokości, będącego kopią słynnego Buddy z Aukany, wykuł to w rekordowym czasie 3 tygodni, aby stało się zadość tradycji lankijskiej, nakazującej upamiętniać ważne wydarzenia postawieniem posągu. Jednak gospodarze konferencji wznosząc posąg Buddy, powodowali się także innym względem.

„Budda nauczał nas 2550 lat temu, że należy kroczyć ścieżką środkową i dlatego dobrze się stało, że wzniesiliśmy posąg tego mędrca przed salą konferencyjną — powiedział 9 bm. na uroczystości odsłonięcia rzeźby prezydent Lanki, William Gopallawa. — Członkowie ruchu niezwiązanych są bowiem wierni tym samym zasadom, które Budda ogłosił nam przed tysiącami lat”.

Szczyt w Kolombo potwierdził bez wątpienia zasady ruchu, takie jak wierność polityce pokojowego współistnienia, poparcie dla ruchów narodowowyzwoleńczych, nieuczestniczenie w paktach wojskowych i walka o usunięcie nierównoprawnych stosunków między państwami. Jednak główne znaczenie konferencji polega na tym, że ma ona wytyczyć dalszy kierunek „środkowej ścieżki” w rozpoczynającej się obecnie erze odprężenia.

nia międzynarodowego, z którą zbiegł się upadek systemu kolonialnego.

Przedstawiciel MSZ Lanki, N. M. Hussain stwierdził w przededniu konferencji, że nie zaangażowanie nie zakłada wcale polityki równego dystansu wobec innych państw i ugrupowań międzynarodowych. Warto więc przypomnieć, że ruch niezwiązanych od początku swego istnienia znajdował sprzymierzeńców w krajach socjalistycznych. Dlatego można oczekiwać, że szczyt w Kolombo odrzuci teorie „równego dystansu” wobec Wschodu i Zachodu, propagowaną przez koła, którym zależy, by „środkowa ścieżka” biegła możliwie najdalej od terenu, gdzie interesy państw niezwiązanych zbiegają się z interesami krajów socjalistycznych.

Koła te liczą, że wraz z likwidacją systemu kolonialnego, ruchowi niezwiązanych będzie trudniej będzie dostrzec, iż głównym źródłem zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa świata i przyczyną niesprawiedliwości w międzynarodowych stosunkach gospodarczych jest system imperialistyczny. Jak oświadczył w Kolombo 14 bm. wiceprzewodniczący Organizacji Solidarności Afro — Azjatyckiej Aziz Szarif, państwa imperialistyczne starają się w tym celu rozbić jedność krajów niezwiązanych i osłabić ich współpracę z państwami socjalistycznymi.

Kraje kroczące „ścieżką środkową” określają też w Kolombo swój stosunek do odprężenia międzynarodowego. W deklaracji szczytu algierskiego w r. 1973 stwierdzili one, że odprężenie między Wschodem i Zachodem jest „krokiem pozytywnym” i „ważnym osiągnięciem”.

niem sił pokoju na świecie”. Choć zarazem podkreślali, że daleko jeszcze do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa we wszystkich częściach globu ziemskiego. Od r. 1973 odprężenie poczyniło dalsze postępy, a jego korzystny wpływ na sytuację międzynarodową poza Europą stał się wyraźny. Jak pisał cejloński tygodnik „Tribune”, „gdyby nie odprężenie jakie istniało w świecie w chwili, gdy rozstrzygał się los niepodległości Angoli, kraj ten nie mógłby wywalczyć wolności. Opinia światowa, stanowczo popierająca koncepcję odprężenia, zmusiła do wycofania się z Angoli kraje, takie jak Afryka Południowa i inne, które próbowały posłużyć się najemnikami”.

Stanowisko konferencji w Kolombo w kwestii odprężenia będzie mieć istotne znaczenie, ponieważ niektóre nurty w ruchu niezwiązanych wypowiadają poglądy, iż spadek napięcia między Wschodem a Zachodem szkodzi interesom narodowym państw rozwijających się. Pogląd taki propaguje teraz Pekin utrzymując wręcz, że odprężenie jest „zmową supermocarstw przeciwko państwom rozwijającym się”.

Obserwatorzy w Kolombo oczekują, że piąty szczyt niezwiązanych, obradujący w cieniu posągu Buddy Aukajskiego, potwierdzi pozytywny stosunek ruchu do odprężenia i wyciągnie właściwe wnioski z procesów spadku napięcia i pogłębiającej się współpracy międzynarodowej.

RYSZARD PIEKAROWICZ

Celem tej współpracy jest stworzenie banku dokumentów źródłowych na tzw. nośniku mikrofilmowym, którego organizowanie zakłada w Poznaniu rozpoczętą od stycznia bieżącego roku oraz włączenie działalności zakładu w przygotowywanie opracowań informacyjnych w zakresie polskiej literatury chemicznej, m. in. do wydawnictwa bibliograficznego „Signalna Informacja”, składającego się z 39 biuletynów odpowiadających poszczególnym działom chemii. (wos)

„Bohaterem Istota Rozumna”

Dokończenie ze str. 3

torskiej, a także 20 nagród specjalnych. Ich artystyczny kształt plastyczny jest dziełem poznańskiego twórcy Józefa Kopczyńskiego.

— I na koniec słów kilka o samej twórczości z gatunku SF. Czy pisarzem nie za brakuje w przyszłości tematów? Czy burzliwy rozwój nauki nie zuboży ich wyobraźni?

— Naprawdę nie ma powodów do niepokoju. Wprost nie sposób wymienić tych wszystkich problemów, które inspi-



1976 - 1977

Poniedziałek, 16 sierpnia. W Urzędzie Miasta i Gminy w Nowym Tomyslu odbywa się posiedzenie Prezydium Rady. Prowadzi je sekretarz miejscowego Komitetu PZPR Leopold Olczyk. Temat główny: przygotowania do telewizyjnego „Banku 440”, w którym Nowy Tomysl ma się zmierzyć z Głogówkiem na Opolszczyźnie. Termin spotkania nie jest jeszcze znany. Wiadomo tylko, że nie odbędzie się ono ani w sierpniu, ani we wrześniu. Ale nawet gdyby miało nastąpić dopiero w grudniu, czasu jest niewiele, żeby nie powiedzieć: za mało. Taka przynajmniej atmosfera panuje w sztabie, przygotowującym Nowy Tomysl do jego wielkiej szansy pokazania się przed całym krajem. To dobre zjawisko. To już pierwszy szczebel powodzenia.

Choć miasto i gmina znane są w całej Wielkopolsce z ogromnej aktywności społecznej, choć mieszkańcy Nowego Tomysla w czynach społecznych zrobili już niejedno, a takim Parkiem Kultury i Wypoczynku (w którym jest nawet dość sporych rozmiarów ogród zoologiczny), zbudowanym tylko i wyłącznie wysiłkiem miejscowych obywateli, rzadko jakie miasto nawet większe, może się pochwalić, choć dokonania i osiągnięcia są wielkie, trzeba się spieszyć, by na dzień telewizyjnego występu zapłacić wszystko na ostatni guzik. Aby potem nie przynieść wstydu ani sobie, ani całemu województwu. Bo to przecież w gruncie rzeczy Nowy Tomysl będzie przed kamerami występował jako miasto leżące w województwie poznańskim.

Władze miasta i gminy nie zasypiają gruszek w pojele. Pojechała nawet do Głogówka specjalna ekipa, której zadaniem było wstępne rozpoznanie partnera, by tym

Przed wielką próbą

lepiej przygotować się do konfrontacji. Właśnie relacja ekipy z tego, co zobaczono w Głogówku, jest jednym z punktów posiedzenia. Okazuje się, że zrobiono tam bardzo dużo. Miasto dostało specjalną pomoc z Urzędu Wojewódzkiego w Opolu. Cały rynek, jako że jest Głogówkiem miastem starym i pełnym zabytków, wziął na swe barki (i swoją kasę) wojewódzki konserwator zabytków. Wszędzie nowe elewacje, znikają stare ploty, szopki i budki. Ulice otrzymują nowe nawierzchnie. Na każdym kroku widać jakieś traktory, spychacze, dźwigi, pełno ciężkiego sprzętu. Miasto otrzymało też potrzebne materiały, zwłaszcza budowlane... Słowem — partner ze wszystkich sił wziął się do porządkowania miasta. Słuchając sprawozdania ekipy, dziennikarz obawiał się, żeby wszystkie te aktywa Głogówka nie wpłynęły zniechęcająco i demobilizująco na kierowniczy zespół, przygotowujący Nowy Tomysl do „Banku-440”. Jakże się mylił! Wręcz przeciwnie, w Nowym Tomyslu panuje przekonanie i wiara (a taka wiara wprawdzie gór nie przenosi, ale pobudza do działania), że jeżeli się wszyscy wezmą do roboty, to konfrontacja musi wypaść dla Nowego Tomysla pomyślnie.

Łatwo powiedzieć: jeżeli się wezmą do roboty. Przecież tam już i tak wszyscy pracują ponad swe obowiązki. Tak, ale do telewizyjnej imprezy trzeba się będzie specjalnie przygotować, zrobić jeszcze to i owo, pokazać się trochę innym, co dotyczy zwłaszcza prac porządkowych i tego, co się nazywa kosmetyką miasta. Zadbac o elewacje, zainteresować się planszami, których — jak mówiono — jest w Nowym Tomyslu nadmiar, a w dodatku sporo jest nieaktualnych lub w stanie dalekim od wymogów estetyki. Na wszystko to potrzeba dodatkowych środków, a nade wszystko zaś materiałów budowlano-rentowych, od cementu poczynając a na farbach kończąc.

Jest rzeczą oczywistą, że mieszkańcy Nowego Tomysla zrobią wszystko, co do nich należy, ale są sprawy, w których rozwinięciu musi pomóc szczebel wojewódzki. W Nowym Tomyslu działa już 16 komisji problemowych. Każda z nich jest odpowiedzialna za jakąś dziedzinę. Głównym koordynatorem tych komisji jest dyrektor „Remobudu” — Arkadiusz Stomski. Całością prac kierują I sekretarz Komitetu Miasta i Gminy Zygmunt Ciszak, naczelnik Jerzy Pańczak i przewodniczący Komitetu FJN Franciszek Stachowiak. Ten najwyższy miejscowy szczebel władzy i administracji wziął w swoje ręce sprawę przygotowania Nowego Tomysla do ważnej imprezy. Tym ważniejszej, że po jej przebiegu cała telewizyjna Polska ocenić będzie dokonania miasta i gminy. Sam Nowy Tomysl liczy 7700 mieszkańców, a wraz z gminą 16 600. Jest to jedno z tych miast, które nie ma ani wielkiego przemysłu, ani też żadnych

innych nadzwyczajności. Jest wprawdzie fabryka narzędzi chirurgicznych „Chifa”, produkująca rocznie narzędzia wartości 131 milionów złotych, jest „Promag”, wytwarzający przede wszystkim produkty metalowe wartości 152 milionów złotych, w sumie cały przemysł miasta i gminy daje produkcję wartości przeszło 735 milionów złotych. Rolnicy mają do swej dyspozycji ziemie słabe, piaszczyste. Nie jest więc Nowy Tomysl żadnym tam potentatem ekonomicznym. Za to słynie przeróżnymi inicjatywami społecznymi, kulturalnymi, gospodarnością, umiłowaniem folkloru, w którym ma piękne tradycje. Jak się można dowiedzieć z małego folderu już wydrukowanego specjalnie z okazji startu Nowego Tomysla w „Banku 440” zatytułowanego trochę kokietyrnie „Pozwólcie, że się Wam przedstawimy!” — na jednego mieszkańca miasta i gminy przypada średnio 1470 złotych przepracowanych w czynie społecznym. To jest silny atut wobec Głogówka i piękny punkt wyjściowy do szlachetnej rywalizacji.

Tymczasem czas nagli. Trzeba się więc spieszyć. Tyle jest jeszcze do zrobienia. Chodniki w wielu miejscach, między innymi przed szpitalem, tuż obok Urzędu Miasta i Gminy. Nie dokończono kładzenia nawierzchni na ulicy Parkowej, bo na przeszkodzie stoją wykopy pod kolektor. Kilka innych ulic czeka na nawierzchnię. W wielu miejscach straszą swym wyglądem jakieś szopy, szopki i chlewiki. Poza tym — sprawa to trudna, ale wymagająca radykalnego rozwiązania — w niektórych punktach miasta o zwartej zabudowie horduje się inwentarz nie wyłączając świń. Władze miasta i gminy będą musiały podjąć odpowiednie decyzje i zgodnie z przepisami wyegzekwować je. Miejmy nadzieję, że społeczeństwo nowotomyskie w dobrze rozumianym interesie własnym, także w trosce o warunki higieniczno-sanitarne i o własne zdrowie — pod porządkuje się tym decyzjom.

Na pewno miasto i gmina, spełniając swoje normalne, bieżące obowiązki, wynikające z długofalowych planów gospodarczych i z poprzednio ustalonych założeń rozwojowych, będą musiały dokonać dodatkowych i wcale nielatwych prac. Na pewno tu i ówdzie odbędzie się coś w rodzaju wielkich porządków albo małej rewolucji. Jest to nie do uniknięcia, zwłaszcza gdy się przemyśli wszystko do ambicji miejscowego społeczeństwa. I do wypróbowanych już od wielu lat metod działania, które dotychczas wystawiały temu społeczeństwu jak najlepsze świadectwo. Stan powszechnej mobilizacji, ale i „zorganizowany spokój” w Nowym Tomyslu wskazują, że i tym razem egzamin wypadnie pomyślnie. Z wystawianiem stopnia poczerpnijmy jednak do spotkania Nowy Tomysl — Głogówek. Oby był jak najlepszy.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Współpraca PAN i Akademii Nauk ZSRR

Udział poznańskiego ośrodka w systemie informacji naukowej

W końcu ubiegłego roku odbyło się w Poznaniu spotkanie konsultacyjne przedstawicieli ośrodków informacji naukowej akademii nauk państw socjalistycznych. Wówczas na mocy porozumienia między Polską Akademią Nauk i Akademią Nauk ZSRR postanowiono podjąć prace nad uruchomieniem jednolitego systemu informacji naukowej.

Współczesny rozwój wiedzy sprawia, iż mnogość doniesień naukowych na całym świecie przekracza możliwości badaczy zapoznania się z nimi. Tak jednolity system, zwany Zintegrowanym Systemem Informacji w Zakresie Nauki i Techniki „Assistent”, pozwoli na lepsze, efektywniejsze wykorzystanie w badaniach naukowych najcenniejszych i najbardziej poszukiwanych źródeł informacji.

Wczoraj do Zakładu Informacji Naukowej Ośrodka Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu przybyli naukowcy radzieccy, reprezentanci Instytutu Informacji Naukowej Akademii Nauk ZSRR i Wschodniozwiązkowego Instytutu Informacji Naukowej i Technicznej Państwowego Komitetu Nauki i Techniki Rady Ministrów ZSRR, specjalizujący się w dziedzinie automatyzacji procesów informacyjnych. Goście zwiedzili placówki naukowe Poznania, m. in. zakłady Polskiej Akademii Nauk i zgod-

nia metody i zasady realizacji jednolitego systemu informacji naukowej „Assistent”. System ten to stan w pierwszej fazie uruchomiony w dziedzinie chemii i technologii chemicznej, a potem we wszystkich gałęziach wiedzy.

Polska Akademia Nauk powierzyła Zakładowi Informacji Naukowej w Poznaniu specjalizowanie się w informacji z dziedziny chemii, a w kolejnych etapach z takich nauk, jak fizyka, elektronika i elektrotechnika. Podczas 3-dniowej wizyty została przedyskutowana w poznańskim zakładzie zagadnienia merytoryczno-metodologiczne budowy systemu w dziedzinie chemii i technologii chemicznej we współpracy między Akademią Nauk ZSRR i PAN — przede wszystkim dotyczące przygotowania źródeł informacji do wykorzystywania ich w badaniach naukowych.

UWAGA, MIESZKAŃCY GNIEZNA!

UWAGA, MIESZKAŃCY GNIEZNA!

WIELKI KIERMASZ SZKOLNY

NA PLACU 21 STYCZNIA — CZYNNY W GODZ. OD 10⁰⁰ — 16⁰⁰

POLECAMY:

konfekcję, dziewiarstwo, galanterię skórzaną, obuwie oraz artykuły papiernicze

Zapraszamy!

S. Szozda triumfotorem I etapu

Wczoraj rozpoczął się X międzynarodowy wyścig kolarski „Dookoła Wielkopolski” Szlakiem Walk i Męczeństwa Ludu Poznańskiego. Pierwszym liderem imprezy został Stanisław Szozda.

I etap wyścigu miał bardzo interesujący przebieg. Już z samego startu na trasę o długości 148 km (Szamotuły — Wronki — Czarnków — Oborniki — Szamotuły) obserwowaliśmy pierwsze ucieczki. Jednak żadna z nich nie okazała się decydująca dla losów etapu. Najważniejsza akcja zainaugurowana została na 40 km. Do przodu wyskoczyło 14 kolarzy, którzy w szybkim tempie zaczęli zyskiwać przewagę nad konkurentami. W grupie tej ze znanych kolarzy znaleźli się m. in. Szozda i Matusiak, a z poznaniaków Świętek i Kaczmarek ze Stomila, Pstragowski i Ryżak z Lecha. Ci kolarze między sobą rozegrali walkę na pierwszej lotnej premii we Wronkach. Zwyciężył Pesacki (Pomorze Nowogard) przed Matusiakiem (Arkonia Szczecin) i Pstragowskim (Lech).

Tuż za lotną premią, w pogon za czołową ruszyło 9 kolarzy z Januszem Kowalskim (Wielkopolska) na czele. Narzucili oni dość ostre tempo i po kilkunastu kilometrach dogonili prowadzącą grupę, która w ten sposób powiększyła się do 23 zawodników.

II lotna premia zakończyła się zwycięstwem Wawrzuty (Ziemia Opolska) przed Loksem (Flota Gdynia) i Andukiewiczem (Arkonia). Na ulicach Szamotul od prowadzącej grupy oderwało się 5 kolarzy, którzy z przewagą 58 sekund nad następnymi wjechali na stadion. Najszybszym z tej piątki okazał się Szozda (Ziemia Opolska), wyprzedził on Jankiewicza (Piast Nowa Ruda), A. Kaczmarską (Stomil), Ankudowicza (Arkonia) i Świętka (Stomil). Drugą grupę przeprowadził na stadion Weryk z Arkonii, który zajął 6 miejsce, przed Piaseckim (LKS Belchatów).

Wczorajszy etap był bardzo szybki. Kolarze osiągnęli przeciętną szybkość 44,1 km/godz. Niestety nie wszystkie odcinki trasy by

ły należycie zabezpieczone. Szczególny balagan panował we Wronkach i Czarnkowie. Na szczęście obyło się bez poważnego wypadku.

Dzisiejszy — II etap (długości 140 km) rozegrany został na trasie: Szamotuły — Rondo przy ul. Lutyckiej w Poznaniu — Oborniki — Czarnków — Obrzycko — Szamotuły. Start o godz. 14 z ulicy Chrobrego, a spóźniany przyjazd na stadion metę o godz. 17.15. (wii)

Connors pokonał W. Fibaka

W finale otwartych tenisowych mistrzostw USA na kortach ziemnych, rozgrywanych w Indianapolis, rozstawiony z nr 1 Amerykanin Jimmy Connors odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Polakiem Wojciechem Fibakiem 6:2, 6:4.

Już w pierwszym gemie Fibak przegrał swój serwis i właściwie od tego momentu Connors nadawał ton grze. Amerykanin mocniej serwował, atakował przy siatce szybkimi uderzeniami i skutecznymi smeczami. Polak wygrał tylko trzeci i piąty gem w tym secie.

Początek drugiego seta był podobny. Connors przełamał serwis Polaka „suchym” gemem, a od tego momentu przeciwnicy już do końca wygrywali swoje serwisy (Fibak — w trzecim, piątym, siódmym i dziewiątym gemie).

Connors odniósł już drugie wielkie zwycięstwo w ciągu tygodnia (poprzednio w finale w Hampshire pokonał Meksykanina Raula Ramirez). Wojciech Fibak, który przegrał drugi finał wielkiego turnieju w ciągu dwóch tygodni, zebrał wiele pochwał za swą postawę. Przegrana z amerykańskim asem, eksmistrzem Wimbledonu, słynącym z fenomenalnego serwisu, nie przynosi mu ujemy. „Connors potrafi zagrać jak nikt na świecie” — oświadczył po tej grze Fibak dzień później.

W finale debła w Indianapolis Amerykanin Brian Gottfried i Meksykanin Raul Ramirez pokonali amerykańską parę Freddie McNairst i Sherwood Stewart 6:2, 6:2. (PAP)

W. FIBAK SIÓDMY W „GRAND PRIX”

Mistrzostwa USA na kortach ziemnych w Indianapolis wprowadziły zmiany do list klasyfikacyjnych tenisistów ubiegających się o „Grand Prix”. Aktualnie Wojciech Fibak znajduje się na 7 pozycji mając — 290 pkt. Prowadzi Raul Ramirez (Meksyk) — 426 pkt. przed Jimmy Connorem (USA) — 390 pkt. i Eddie Dibbem (USA) — 355 pkt. Dalsza kolejność: 4. Adriano Panatta (Włochy) — 340 pkt., 5. Manuel Orantes (Hiszpania) — 335 pkt., 6. Harold Solomon (USA) — 311 pkt. Na ósmym miejscu jest Bjorn Borg (Szwecja) — 260 pkt., 9. Guillermo Vilas (Argentyna) — 245 pkt., 10. Roscoe Tanner (USA) — 244 pkt. (PAP)

Sukces Szewińskiej i polskich tyczkarzy w Nicei

W poniedziałek w Nicei odbył się kolejny z wielkich międzynarodowych mityngów lekkoatletycznych. O godz. 20.00, dokładnie w momencie rozpoczęcia zawodów, nad Niceą przeszła ulewa.

Mityng z udziałem 130 lekkoatletów i lekkoatletów z 16 krajów obserwowało ponad 8 tys. widzów. Wydarzeniem dnia był 70-metrowy rzut dyskiem Amerykanina Maca Wilkinsa. Skok wzwyż (bez udziału Jacka Wszolę) wygrał Amerykanin Dwight Stones wynikiem 2,19.

W biegu na 400 m kobiet mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata Irena Szewińska odniosła łatwe zwycięstwo wynikiem 50,85. Na szóstym miejscu znalazła się Polka Januchta.

A oto inne ciekawsze wyniki:

400 m ppł.: 1. Bolding (USA) 49,34, 2. Pascoe (W. Bryt.) 50,28.
100 m ppł.: 1. Roth (Izrael) 13,08, 2. Shmook (USA) 13,93.
1500 m kobiet: 1. Kłapezinski (NRD) 4:10,94, 2. Lutz (USA) 4:11,93, 3. Wellman (RFN) 4:13,36, 4. Kato (Polska) 4:14,40.

Znakomicie spisał się też duet polskich tyczkarzy Wojciech Bucarski — Władysław Kozakiewicz, który pod nieobecność mistrza olimpijskiego Tadeusza Ślusarskiego odniósł na mityngu w Nicei cenny podwójny sukces. Złazsca triumfator konkurencji Bucarski wykazał rewelacyjną formę. Pokonał gładko wysokość 5,45 a następnie był bliski ustanowienia rekordu Europy w trzech nieudanych skokach na 5,63. Kozakiewicz i Ślusarski są posiadaczami rekordu kontynentu — 5,62. (PAP)

W środę mecze 1/16 Pucharu Polski

Przed rozpoczęciem rozgrywek o mistrzostwo I ligi piłkarskiej w środę 18 bm. rozegrane zostaną mecze 1/16 Pucharu Polski. W wyniku losowania zestawienie par jest następujące:

Arkonia Szczecin — Lech Kania Gostyń — Zagłębie Sosnowiec
Zastal Zielona Góra — Śląsk Wrocław
Avia Swidnik — Legia Warszawa
Czujaw Przemysł — Stal Rzeszów
Gwardia Warszawa — Widzew Łódź
Odra Wrocław — Polonia Bytom
Sparta Zabrze — Wisła Kraków
Stal Stalowa Wola — Stal Mielec
Unia Oświęcim — GKS Tychy
ROW II Rybnik — Szombierki Bytom
Olimpia Elbląg — ROW Rybnik
Orzeł Łódź — Ruch Chorzów
Olimpia Kamienna Góra — ŁKS Łódź
Radomiak Radom — Pogoń Szczecin
Lechia II Gdańsk — Gornik Zabrze

Regulamin rozgrywek PP zmieniono w ten sposób, że w rozgrywkach ćwierćfinałowych drużyny grać będą mecz i rewanż. (sts)



Jesteśmy na wczasach

Felieton pod tym tytułem, który zamieściliśmy przed tygodniem wzbudził zainteresowanie czytelników, zwłaszcza tych, którzy korzystają z wczasów zorganizowanych. Spośród otrzymanych listów drukujemy najciekawsze fragmenty:

Taki urlop, jak „smażenie na słońcu”, karty, kawa, itp. uważam za zmarnowany czas. Jestem za takimi wczasami, których organizatorzy umożliwiają zwiedzanie okolic z przewodnikiem. Wycieczki krajoznawcze są bardzo pożyteczne i pozostawiają dużo wspomnień. Ostatnio byłem w Domu Wczasowym „Zremb” w Sopocie. Mielśmy bardzo odadaną instruktorkę k-o, która wszystko robiła, żebyśmy przyjemnie spędzali urlop. W czasie każdej wycieczki opowiadała dzieje danego regionu, legendy z nim związane itp. Niepotrzebnie jednak zabierano na te wycieczki małe dzieci — ze względu na nie trzeba było skracać trasy, rezygnować ze zwiedzania wielu atrakcyjnych obiektów itp.

MARTA KOSTRZEWA
Poznań

Uważam, że żaden kaowiec nie jest na wczasach potrzebny (może jeden dla kilku ośrodków), najważniejsze natomiast jest zapewnienie opieki nad dziećmi. Jestem babcią, która cały rok zajmuje się wnukami i również czeka mnie to na wczasach, gdyż młodzież chce wypocząć. A czy mniżej nie należy się wypoczynkiem? W każdym domu wczasowym powinna być osoba, która przez kilka godzin dziennie organizowałaby zajęcia dla dzieci.

J. KAMIŃSKA
Poznań

Problem poruszany w felietonie jest ważny z punktu widzenia zdrowia naszego społeczeństwa. Spędzanie dni i nocy na dancingach czy grze w karty nie może nikomu wyjść

na zdrowie. Wyjeżdżamy na wczasy, żeby zregenerować siły, a także poznać kawałek swojego kraju. Inicjatywy organizatorów są różnie odbierane, bo nie zawsze są atrakcyjne. Ale od czego własna inwencja. Dobrze towarzystwo, niekoniecznie w równym wieku i już wycieczka gotowa. Trzeba tylko chcieć i mieć odrobinę fantazji.

BARBARA GORZKIEWICZ
Poznań

Cały rok przebywamy z ludźmi, dostosowujemy się do innych, żyjemy według zegarka i to wszystko trochę męczy. Co w tym dziwnego, że urlop człowiek chciałby spędzić tylko w towarzystwie najbliższych? Co roku jeżdżę do ośrodków wczasowych, ale Rórzystam tylko z noclegów i stołówek. Wolny czas spędzam sam lub z rodziną i każdy robi to, na co ma akurat ochotę. Zawsze wracam z wczasów wypoczęty i zadowolony.

Z. WASZYK
Pila

Prawdą jest, jak pisała autorka felietonu, że często proponuje się wczasowiczom ciekawe formy spędzania czasu, ale chętnych jest zbyt mało. Sam byłem w ubiegłym roku „kaowiec” i ręce mi opadły, bo wczasowicze byli tak rozleniwieni, że codziennie brał leżak i chodził tylko na plażę. Kiedy zorganizowałem wycieczkę po okolicy, tylko połowa miejsc w autokarze była zajęta. Wieczory spędzano w pokojach przy kawce, a jeśli zgłaszano się do mnie — to z prośbą o włączenie telewizora.

MAREK DERCZAK
Konin

Jacek Gmoch trener jak komputer

Działaczom Polskiego Związku Piłki Nożnej można śmiało już dzisiaj złożyć gratulacje. Wytypowanie przez nich mgr. inż. Jacka Gmocha na trenera piłkarskiej reprezentacji jest wydarzeniem niezwykle istotnym dla przyszłości tej dyscypliny. Przed laty tak właśnie odważnie postąpił działacz kolarscy, powierzając kierownictwo reprezentacji nieodżałowanemu Henrykowi Łaskowskiemu. Po latach w ich ślady poszli siatkarze, typując na trenera Huberta Wagnera. Wyniki są wszystkim znane. Teraz na odważyć zebrał się także działacz piłkarscy.

Decyzja jest odważna, bowiem Jacek Gmoch nie jest bynajmniej profesjonalnym trenerem. Pół swego życia poświęcił wprawdzie tej dyscyplinie sportu jako piłkarz, działacz i szkoleniowiec, ma wszelkie potrzebne do objęcia tej funkcji kwalifikacje i uprawnienia trenerskie, ale w tzw. branży uważany jest przez wielu za amatora. Ten „amator” jest jednak prawdziwym trenerskim komputerem. Nie tylko potrafi zebrać dane o przeciwniku i wybrać właściwą taktykę gry, ale potrafi tak zaprogramować zawodników i robi to w tak sugestywny sposób, że sami piłkarze, wspominając swe występy i rady jakie otrzymywali przed nimi od Jacka Gmocha stwierdzają zgodnie, że były one tak trafne, iż nawet zrealizowanie ich w 70 procentach gwarantowało sukces.

Gmoch ma talent podpatrywania silnych i słabych punktów rywali i potem bezbłędnie opracowuje zadania taktyczne dla swoich podopiecznych. Gmoch reprezentuje typ trenera praktyka, ale jego teorie mają bardzo funkcjonalną podbudowę naukową, po trafi wyciągnąć z niej korzyści praktyczne. Nie jest więc trenerem zasklepiającym się we własnych teoriach, lecz korzystającym z najlepszych wzorów stale je unowocześnia.

Wypowiedź Jacka Gmocha już po otrzymaniu nominacji, że nie ma zamiaru przekreślać tego, co wnosił do reprezentacji Kazimierz Górski, jest bardzo znamieną. Wle on jednak, że teraz aby polski zespół narodowy odniósł sukcesy, musi postarać się wnieść nowe elementy. Wierzymy wszyscy, że na to go stać, gdyż nawet podczas swego pobytu na stypendium naukowym w USA nie stracił kontaktu ze światowym futbolem. Miał w USA na co patrzeć, bowiem w ostatnim okresie przyjeżdżały tam prawie wszystkie najlepsze zespoły światowe, które podczas swych występów w nieliczących się w piłkarstwie Stanach Zjednoczonych nie miały powodu niczego ukrywać. Jacek Gmoch patrzył na to wszystko i jego gruby brulion powiększał się o coraz to nowe ważne informacje.

Trudno oczywiście oczekiwać, że nowy trener reprezentacji od razu dokona „cudów”. Jeżeli jednak rzeczywiście pomaga mu inni polscy szkoleniowcy. Jeżeli trenerzy klubowi będą w pełni realizowali opracowany w PZPN przy udziale Jacka Gmocha program szkoleniowy, to możemy

być pewni, że piłkarze sprawią nam w najbliższych latach nie jedną jeszcze miłą niespodziankę.

Reprezentacja Polski po przegranu finałowego meczu z NRD na Olimpiadzie w Montrealu, jest w poważnym stopniu rozbita. Gmoch wrócił do kraju dopiero za miesiąc więcej dwa tygodnie. Tymczasem do pierwszego arcyważnego meczu eliminacyjnego przed mistrzostwami świata w Argentynie z Portugalią pozostało już tylko dwa miesiące. Mecz ten może mieć decydujące znaczenie. Jeżeli piłkarze pod wodzą nowego trenera zdołają przynajmniej zremisować w Lizbonie, to awans do finałów mistrzostw świata, będzie więcej niż realny. Polscy piłkarze potrafią grać i udowodnią to już nie jeden raz. Muszą być tylko dobrze prowadzeni i właściwie zaprogramowani. Objęcie funkcji trenera-selekcjonera przez mgr. inż. Jacka Gmocha gwarantuje, że zaprogramowani zostaną właściwie, wszystko pozostałe zależy już tylko od samych piłkarzy i ich bezpośrednich opiekunów.

ZBIGNIEW KOSSEK

Pisząc w poprzedniej korespondencji z kraju tyśięcy jeźior o spontanicznej radości Finów fetujących olimpijskie sukcesy Virena, wspominałem o masowym uprawianiu sportu w państwach, które wcześniej wydały Kolehmainena, Nurmięgo, Hakulinę czy Kankonena. Trudno byłoby dzisiaj dociec czy mistrzowie olimpiad i Europy, rekordziści świata to produkt społeczności, w której setki tysięcy osób uprawia ćwiczenia fizyczne dla zdrowia, czy też odwrotnie ich sukcesy rozbudziły wśród rodaków zamiłowanie do ruchowej aktywności. Sądzę jednak, że surowsze niż w naszym np. kraju warunki klimatyczne oraz specyficzna konfiguracja terenu stanowiły w sportowej edukacji Finów czynnik niebagatelny. Latem wprawdzie temperatury tamtejsze niewiele różnią się od panujących w Polsce, za to zimą mrozy bywają srogie sięgając do —40 st. C., a w Laponii nawet poniżej —50 st. C. A teren, choć w większości nizinny, pełen jest skalistych pagórków, lasów (ponad 71 proc.) i wody, a na dalekiej północy bagnisty.

Wszystko to wymaga od Finów sportowej sprawności fizycznej, hartu i umiejętności radzenia sobie z surową przyrodą. Sport jest tam czymś co pozwala łatwiej żyć i tutaj widzę główną przyczynę jego olbrzymiej popularności. Małe dzieci godzinami przebywają na świeżym powietrzu. Widok trzy- czy czteroletnich maluchów jeżdżących na nartach nie budzi niczyjzego zdziwienia. Kto zresztą nie nauczy się tej sztuki w wieku przedszkol-

Ze sportem za pan brat

Korespondencja „Głosu” z Finlandii

nym musi jej nabyć w szkole. Podobnie zresztą jak i pływania. Nikt w Finlandii nie będzie szukał dróg zwolnienia swych pociec z zajęć wychowania fizycznego. Każdy dobrze rozumie, że umiejętność jazdy na nartach czy swobodnego poruszania się w wodzie może być niekiedy — w miejscowych warunkach — czymś niezbędnym.

Są zresztą i interesujące formy popularizujące komicie sport wśród dzieci i młodzieży. Zimą jest to coś w rodzaju nieustających zawodów pod nazwą „suomen la” czyli fiński ślad (chodzi o ślad nart). W lasach, które są w miastach i osiedlach oraz w najbliższym ich sąsiedztwie wytycza się, w znacznej mierze wykorzystując ścieżki i duktę tysiące tras. Przecinają one mniejsze i większe ulice oraz drogi, gdzie znajdują się kioski z gorącymi parówkami tzw. hamburgerami oraz mlekiem (zimną). W kioskach tych można też potwierdzać na specjalnych kartkach przebieg danego odcinka trasy. Dla dzieci w różnych kategoriach wiekowych przygotowane są specjalne tabele. Po przebyciu określonej liczby kilometrów uczestnik zawodów otrzymuje niezwłocznie dyplom i praktyczną nagrodę rzeczową. Im więcej kilometrów tym okazalsze dyplomy i wartościowsze nagrody. Dzieci i młodzież niezmierznie cenią sobie owe wyróżnienia. Czyż w takiej sytu-

cji można się dziwić, że w masowych długodystansowych biegach narciarskich stanowiących formę zawodów między Szwecją i Finlandią o zwycięstwie decydują nie czasy na mecie lecz liczba uczestników? Z jednej i drugiej strony przekracza ona milion, co nam trudno pojąć jako że obydwa wspomniane państwa do najludniejszych nie należą (Finlandia ponad 4 700 000, a Szwecja — przeszło 8 milionów).

Latem trasy narciarskie zamieniają się na biegowe. I wówczas nie jest na leśnych ścieżkach bynajmniej pusto. Przeciwnie ludzie w różnym wieku, kobiety i mężczyźni przebiegają wielokilometrowe odcinki w dobrym tempie. Łatwo zaobserwować, że czynią to systematycznie. Niejednemu raz widziałem, jak biegający całe ro dziny. Nie razi tam ten, kto biega, ale ten, kto tylko chodzi, lub — co gorsza — z nieukrywanym zdumieniem przygląda się lekkoatletom-amatorom.

Sport jest obecny na co dzień wśród Finów także w wielu innych postaciach. Wszelkie przystanie nad brzegami jezior, morza czy rzek pełne są żagliwek, motorówek i kajaków. Na kilku a niejednokrotnie kilkunastu boiskach, placach zabaw czy jak jeszcze to nazwiemy rzadko kiedy jest pusto. Dorosli i dzieci najchętniej grają w piłkę nożną, siatkówkę lub fiński baseball, rzadziej w koszykówkę. Warunki

sprzyjają także miłośnikom polowań czy wędkowań.

Szczególne wymagania jeśli chodzi o sprawność fizyczną stawia się żołnierzom. Trudno się temu dziwić — tutaj raz jeszcze powołam się na surowe warunki klimatyczne panujące w Finlandii zimą. Uważa się, że w razie konieczności muszą one być sprzymierzeńcem miejscowych, a nie ich dodatkowym wrogiem. Stąd biorą się specjalne ćwiczenia określane jako „próba utrzymania się przy życiu”. W niezmiernie rzadko zaludnione obszary Laponii rzucą się w zimie kilku- lub kilkunastu-osobowe grupy żołnierzy zaopatrzonych jedynie w niezbędne do życia przedmioty, oraz zapas żywności i narty. Muszą oni pokonać w określonym czasie pewną trasę. Wymaga to żelaznej kondycji, umiejętności orientacji w terenie (popularne są w Finlandii biegi na orientację) i odporności psychicznej. Ciekawostką stanowi również i to, że w skrajnie zimnym wyposażeniu osobistego żołnierza wchodzi rower. Bardzo przydatny to środek lokomocji w leśnych ostępach dalekiej północy, gdzie dróg jest niewiele.

Ze sportem spotykają się Finowie często w swoim życiu. Niemal wszyscy doceniają jego znaczenie. Bezporednia znajomość reguł sportowej walki ułatwia im jej siedzenie. Kibicami są obiektywnymi i naprawdę dużej klasy.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Ludzie mają różne zainteresowania i stosownie do tego powinny być organizowane wczasy profilowane. Częściowo już organizuje się takie turnusy — np. jeździeckie, językowe, wczasy połączone z kursem na prawo jazdy. Wciąż jednak takich wczasów jest za mało. Ja na przykład jestem wędkarzem i marzy mi się urlop zorganizowany w odpowiednim miejscu, z godzinami posiłków dostosowanymi do różnych godzin łowienia ryb. Myślę, że każdy ma jakieś zainteresowania i z przyjemnością spędziłby urlop w towarzystwie osób, które mają taką samą pasję. Na takie wczasy byłoby z pewnością wielu chętnych.

Zakłady przemysłowe, które mają kilka ośrodków wczasowych, powinny być również zainteresowane w odpowiednim kompletowaniu turnusów, na przykład osobno dla rodzin z małymi dziećmi, dla młodzieży pracującej, dla osób starszych i samotnych. Łatwiej byłoby wówczas o ułożenie programu wczasów, który odpowiadałby wszystkim uczestnikom.

M. E.
Swarzędz

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.



POSIADASZ
PIENIĄDZE ZAGRANICZNE?
A CZY WIESZ,
JAK KORZYSTNA JEST
ICH LOKATA
W BANKU PKO SA?

BANK PKO PROWADZI OPROCENTOWANE RACHUNKI WALUTOWE

W DOLARACH, FUNTACH, FRANKACH
i w innych walutach wymiennalnych.

RACHUNKI ZAPEWNIĄ:

3-5 PROC. ODSETEK ROCZNIE, W ZALEŻ-
NOŚCI OD TERMINU LOKATY ORAZ:
SZEROKIE MOŻLIWOŚCI DYSPONOWANIA
WKŁADEM W KRAJU I NA ZAGRANICĘ,
BEZ ODREBNYCH ZEZWOLEŃ DEWIZOWYCH

- RACHUNKI OBJĘTE SĄ USTAWOWĄ
TAJEMNICĄ BANKOWĄ.
- ZWROT WKŁADU — W KAŻDYM TERMINIE

RACHUNKI OTWIERA I PROWADZI:

- BANK PKO SA ODDZIAŁ W POZNANIU —
Poznań, ul. Świerczewskiego 12

3781-K1



POŁ MILIONA!

To główna wygrana w
„KOZIOLKACH”

Samochód Polski Fiat 126 P oraz inne premie
jubileuszowe możesz wygrać dodatkowo — od-
dając kupony „Koziołków” w miesiącu sierpnia!

ŁOSOWANIE CO TYDZIEŃ!

„KOZIOLKI”
NA USŁUGACH CAŁEJ WIELKOPOLSKI!
3793-K1

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Rejonowego, Rewiru V — ma-
jący kancelarię w Poznaniu, ul. Młyńska nr 1a —
podaje do publicznej wiadomości, że dnia
21 września 1976 r. o godz. 10 w biurze komor-
nika, w gmachu Sądu Rejonowego, pok. 309 —
odbędzie się

w drodze PUBLICZNEGO PRZETARGU
sprzedaż nieruchomości położonej w Pozna-
niu, przy ul. Wczasowej nr 4, stanowiącej
dom - pawilon restauracyjny wraz z grun-
tem, szepę i budynek gospodarczy.

Nieruchomość została oszacowana na kwotę
301.862,— zł, a cena wywołania wynosi kwotę
226.396,50 zł.

Do przetargu można przystąpić po wpłaceniu
rękojmi w kwocie 30.186,20 zł. VKm. 482/74.
3768-K1

Praca • Nauka

Technik budowlany wy-
konuje szybko prace zle-
cone, rozliczenia rzemieś-
nikom. Bajer, Głuszyna
22 a m. 7. 5203g

Wpisy na koresponden-
cyjne kursy kresleń tech-
nicznych oraz kosztoryso-
wania — przyjmuje, szcze-
gółowych pisemnych in-
formacji udziela „Wie-
dza”, 31-139 Kraków, ul.
Spasowskiego 8 (przedlu-
żenie ul. Świerczewskiego).
1845-K2

Kupno • Sprzedaż

Kupię znaczki masówkę.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 6000g.

Kupię ciagnik dwukołowy
„Dzik”. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 5347g

Stare monety, kufel do
piwa, szablę, sztylet, ży-
randol, lampę naftową,
zegar kominkowy lub in-
ny ciekawy srebrny przed-
miot jak: szkatulka, cu-
kiernica, taca, lichtarz,
różne starocie — kupię.
Umińskiego 7a m. 30, od
godz. 14 (Wilda). 5330g

Sprzedam rozrzućnik i ta-
dowacz „Cyklop”. Wa-
claw Smigiel, Michorzew-
ko 88, gmina Kuślin, po-
czta Michorzewo. 5364g

Sprzedam nowy kompletny
tunel foliowy 30x6 m,
rury 4/4 cala. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 6218g.

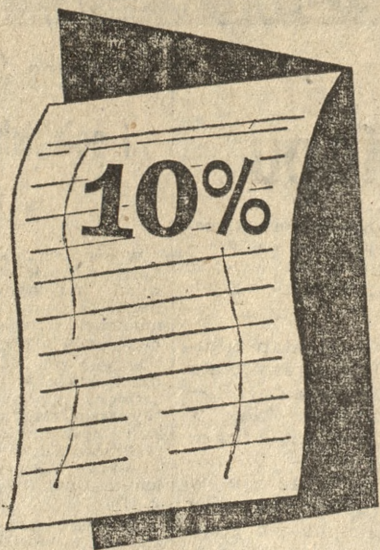
Sprzedam nowy akordeon
„Weltmeister” 96-basowy,
pianino markowe. Głogow-
ska 66 m. 7, po godz. 15.
5368g

WPHW —

Oddział Obrotu Art. Wyposażenia Mieszkań
informuje P. T. Klientów, że
sklep prowadzący sprzedaż

MEBLI KUCHENNYCH
został przeniesiony z dniem 10. 8. 76 r.

NA UL. DZIERŻYŃSKIEGO 11
3847-K1



Sprzedam betoniarkę i
przyczepę do samochodu
osobowego. Nowicki, Ry-
dzyna, Rynek 6, tel. 70.
970p

Samochody

Kupię samochód marki
Skoda 100 MB, Fiat 125,
Fiat 126. Tel. 619-13.
6332g

Fiat 126p, odbiór Polmo-
zbyt — sprzedam. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 6363g.

Sprzedam Syrenę 103, po
kapitałnym remoncie. No-
wicki, Rydzyna, Rynek 6,
tel. 70. 971p

Okazała Syrenę 103. Ka-
lusz, tel. 62-48, po godz.
16. 1622g

Sprzedam pilnie Fiat
125p — 1973 r., kolor bia-
ły, przebieg 48.000 km,
stan bardzo dobry. Gnie-
zno, ul. Wrzesińska 7 m.
2a, tel. 21-34, po godz. 16.
5635g

Fiat 125p MR-75 1300 —
sprzedam. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 5365g

Sprzedam Fiat 125 - 1500,
odbior w Polmozbycie. Of-
erty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 5386g.

Lokale

Bydgoszcz — M-2 kwate-
runkowe — zamienię na
podobne w Poznaniu. Of-
erty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 6362g.

Zamienię M-4 Winogrody,
i pr., komfort — na rów-
norodne o większym me-
trażu, najchętniej Grun-
wald. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 5272g

Nieruchomości

Dom jednorodzinny z
ogródkiem w Poznaniu,
niecałkowicie tramwaju (Pe-
tla Górczyn) — zamienię
na podobny w Zaniemy-
sław lub Kórniku. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 5302g.

Sprzedam dom jedoro-
dzinny z wygodami, bu-
dynek gospodarczy, ogród,
całość wolna. Wrzesnia —
Świerczewskiego 13. 905p

Ogrodnictwo do 1000 m²
szklarni wraz z budynka-
mi wezmę w dzierżawę.
Oferty z opisem „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 815p

Różne

Atrakcyjne wiatrak z za-
palek, wykonam większą
ilość. Piotr Glinka, 64-315
Michorzewo 55. 969p

Instalacje elektryczne i od-
gromowe zakładam.
WSP „Usługa”, tel. 599-09
— Anioła. 5711g

Matrymonialne

Rozwiedziona bez zobo-
wiązań, 41-letnia, wzrost,
wykształcenie średnie,
mieszkanie, oszczędności,
pozna panią z dzieckiem,
oddanego przyjaciela. Dy-
skrecja, zwrot zdjęcia za-
pewnione. Cel matrymo-
nialny. Oferty — „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 5283g.

Pani przystojna, posada-
jąca mieszkanie — pozna
pana do lat 45. Cel matry-
monialny. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 5317g

Rozwiedziona, dobrej pre-
zencji, kulturalna, posia-
dająca mieszkanie — po-
zna inteligentnego pana
około 40 lat. Cel matry-
monialny. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 5315g

Dla kuzynki 24-letniej —
rozwiedzionej, z synkiem
czterolatnim, ładnej, mi-
łej, spokojnej, dobrej pre-
zencji, niepalącej (pracow-
nik służby zdrowia) pra-
gnęcej posługi pana od
24-40 lat o podobnym cha-
akterze, z samochodem
(obokrajowiec mile wi-
dziany). Tylko poważne
oferty „Prasa”, Grunwaldz-
ka 19 dla 5036g.

Dla samotnych oferty w
„Swatka”, 90-434 Łódź,
Biuro Matrymonialnym
Piotrkowska 133. 1786-K2

SKORZYSTAJ Z 10% PREMII

od zakupu dokonanego w sklepach

PEWEX-u



Sprzedaż premiowaną objęte są następujące artykuły:

- dziewiarskie i konfekcyjne,
- galanteria i bielizna damska,
- tkaniny,
- dywany,
- kosmetyki,
- sprzęt gospodarstwa domowego,
- sprzęt radiowy i telewizyjny,
- akcesoria samochodowe,
- płytki ścienne, armatura łazienkowa.

Sprzedaż trwa do 31 sierpnia 1976 roku.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW.

3642-K1

Instytut Pedagogiki — Zakład Pedagogiki Pracy
na Wydziale Nauk Społecznych

Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

organizuje w roku akademickim 1976/77

DWUSEMESTRALNE STUDIUM PODYPLOMOWE

Z ZAKRESU

„ORIENTACJA I PORADNICTWO ZAWODOWE”.

NA STUDIUM MOGĄ BYĆ PRZYJĘCI KANDYDACI,

K T Ó R Z Y :

- posiadają dyplom ukończenia studiów wyższych
- są zatrudnieni co najmniej dwa lata w: komórce ka-
drowej organów administracji terenowej i zakładów
pracy; na stanowisku pedagoga, psychologa lub socjo-
loga działającego na terenie zakładów pracy; porad-
niach wychowawczych - zawodowych, społecznej służbie
zdrowia, wojewódzkich zarządach organizacji młodzie-
żowych, placówkach wychowania pozaszkolnego, zwią-
zkach zawodowych i innych instytucjach zobowią-
zanych Uchwałą nr 110 Rady Ministrów (z dnia 3. V. 74 r.
Monitor Polski nr 19 z 31. V. 1974 r., poz. 112) do do-
skonalenia i rozszerzenia pomocy młodzieży szkolnej,
młodocianym nie pobierającym nauki i pełnoletnim
kandydatom do pracy, w prawidłowym wyborze za-
wodu lub pracy.
- zostaną skierowani przez zakład pracy.

Zgłoszenia na Studium należy kierować do sekretariatu
Instytutu Pedagogiki — Zakład Pedagogiki Pracy Uniwersy-
tetu im. A. Mickiewicza, 60-568 Poznań, ul. Szamarzewskie-
go 89, pok. 35, tel. 449-00, w terminie do dnia 31. VIII. 1976
roku.

Kandydaci winni złożyć następujące dokumenty:

1. Odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych.
2. Wniosek.
3. Zaświadczenie o odbytej co najmniej dwuletniej pracy
w kierunku zgodnym z tematyką studium.
4. Skierowanie z zakładu pracy.
5. Kwestionariusz osobowy.
6. Życiorys.

Zebranie kwalifikacyjne dla kandydatów, odbędzie się
dnia 10. IX. 1976 r. o godz. 9, w sali kinowej.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc uprasza się o jak
najszybsze i terminowe zgłaszanie kandydatur.

3738-K1

Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego
w Poznaniu,

ul. T. Kościuszki 57, telefon 548-47 i 594-86

OTWIERA JESIENNY TURNUS KURSÓW

CZELADNICZYCH I MISTRZOWSKICH

Zebrania informacyjne dla kandydatów na te kursy
odbędą się w następujących terminach:

♦ KURSY CZELADNICZE w piątek, 27 sierpnia 1976 r.

- dla zawodów metalowych o godz. 16
- dla pozostałych zawodów o godz. 18

♦ KURSY MISTRZOWSKIE w piątek, 27 sierpnia 1976 r.

- dla zawodów metalowych o godz. 17
- dla pozostałych zawodów o godz. 19

Na zebraniach przyjmowane będą dalsze zgłoszenia na kursy.

Zakład organizuje poza tym kursy:

- Studium Doskonalenia Mistrzów
- spawaczy gazowych i elektrycznych
- kresleń technicznych (budowlanych i mechanicznych)
- obsługi dźwigów towarowo - osobowych, suwnic i elek-
trowciągów
- operatorów wózków akumulatorowych i spalinowych
- wyrobu sztucznych kwiatów
- dziewiarstwa na aparatach
- dziewiarstwa ręcznego (druły, szydełko)
- gotowania i wypieku ciast
- szycia i kroju
- bezpieczeństwa i higieny pracy (na zlecenia zakładów
pracy) i inne.

Informacji o kursach udziela i zapisy przyjmuje sekretariat

Ośrodka Szkolenia Zawodowego WZDZ — kod 61-891

Poznań, ul. Kościuszki 57, w godz. od 8—20.

3779-K1

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego
we Wrześni,

Komenda Wojewódzka Ochotniczych Hufców Pracy
Federacji SZMP w Poznaniu, al. Stalingradzka 16/18

OGŁASZAJĄ NABÓR do 2-letniego Stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- wiek kandydatów 16—17 lat,
 - wykształcenie: przynajmniej 5 klas szkoły podsta-
wowej,
 - dobry stan zdrowia,
 - zgoda rodziców lub opiekunów na wstąpienie do hufca
- W czasie 2-letniego pobytu w hufcu junacy mają możliwość:
- uzupełnienia wykształcenia w zakresie szkoły podsta-
wowej,
 - przyuczenia do zawodu murarz - tynkarz.

Junacy posiadający pełne podstawowe wykształcenie,
kształcić się będą w zasadniczej szkole zawodowej. Wszyst-
kim junakom zapewnia się zakwaterowanie. W hufcu reali-
zowany będzie bogaty program kulturalny i sportowy.

Działalność hufiec rozpocznie od dnia 23 sierpnia 1976 r.
Zgłoszenia do hufca należy kierować pod adresem WK
OHP w Poznaniu.

1775-K2

Praca Nauka

Pomoc kuchennej, kelnerki - kelnery, natychmiast potrzebni. Restauracja „Swarożyc” - Swarzędz. 6623g

Potrzebna pomoc domowa, samodzielna, z gotowaniem, na stałe, chętnie dochodząca. Warunki bardzo dobre. Poznań, ulica Struska 8 m. 2. 7005g

Zakład Krawiecki, przyjmie uczennice. Oferty - „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4941g.

Przyjmę monterka c. o. - spawacza, pomocnika oraz uczniów, praca stała. Tel. 33-18-36, godz. 18-19. 5576g

Rutynową gospodynię do samodzielnego prowadzenia domu, przyjmie za raz na bardzo dobrych warunkach. Pokój osobny. Właściciel: Dzierżyńskiego 37 (sklep z konfekcją). 6330g

Poszukuję pani do opieki nad rocznym dzieckiem - na Osiedlu Lecha. Tel. 66-02-17, godz. 8-13. 6428g

Potrzebna opiekunka do pielomiesiecznego dziecka. Dogodne warunki. Osiedle Oświecenia 93 m. 8, zgłoszenia w godzinach 18-20. 6449g

Kupno Sprzedaż

Kupię przewracarkę wirową (używaną). Piła, hotel 31, Franciszek Olekski. 995p

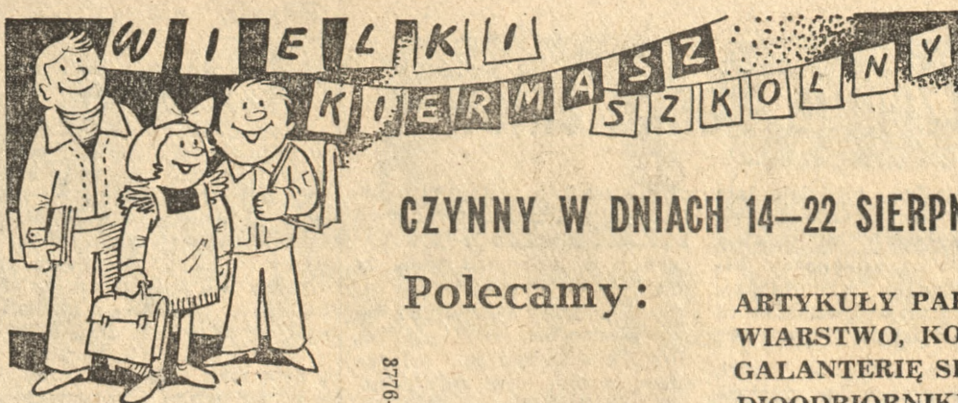
Sprzedam markowe pianino. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4841g

Samochody

Sprzedam Warszawę M-203. Zdanowski, Długa Gołina, gmina Murowana Gołina. 5282g

Lokale

Lublin! Zamienię mieszkanie nowe budowlotne 56 m² i kawalerkę 25 m², na równorzędne w Poznaniu z pracownikiem PKP. Oferty - „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4679g



CZYNNY W DNIACH 14-22 SIERPNI BR. W GODZ. 12-18 W NIEDZIELĘ 9-15

Polecamy:

ARTYKUŁY PAPIERNICZE, PRZYBORY SZKOLNE, KSIĄŻKI, DZIEWIARSTWO, KONFEKCJE, ARTYKUŁY SPORTOWE, TORNISTRY, GALANTERIE SKÓRZANA, OBUWIE TEKSTYLNE I SKÓRZANE, RADIODODBIORNIKI TURYSTYCZNE, MAGNETOFONY KASETOWE I ARTYKUŁY KOMPLEMENTARNE.

ZAPRASZAMY I ŻYCZYMY POMYŚLNYCH ZAKUPÓW!

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego - PP Dom Książki

Nieruchomości

Zamienię działkę ogrodniczą w Czerwonaku na mieszkanie własnościowe z balkonem w centrum. Oferty - „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 5014g.

Kupię domek letniskowy lub działkę pod budowę nad jeziorem, promieniem 80 km od Poznania. Tel. 478-62, lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4611g

Domek jednorodzinny - sprzedam. Pobiedziska - Świerczewskiego 15, tel. 166. 5525g

Sprzedam parter domu z ogrodem w Puszczykowie. Oferty - „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 5469g.

Bydgoszcz - wille z garażem, sprzedam. W rozliczeniu może być mieszkanie w Poznaniu. Ziełńska, Sanatoryjna 9, 85-474 Bydgoszcz. 1890-K2

Ostrów! Sprzedam połowę wille (mieszkanie), ogród, budynki pomocnicze. Listy: Biuro Ogłoszeń, Katowice, pod „Kaskadą”. 1889-K2

Sprzedam koło Czarnkowa działkę 42 ary, dom i budynki gospodarcze, nadające się na warsztat, hodowlę, ogrodnictwo. Oferty: Ludwik Kosicki - Dęba, 64-700 Czarnków, lub tel. 738-25. 5409g

Oddam w dzierżawę parcelę przy granicy Poznania, częściowo zadrzewioną, domek, pokój, kuchnię, nadające się na ogrodnictwo, hodowlę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 5336g.

Sprzedam ogródek działkowy, murwana altana. Świerczewskiego - okolicca lotniska. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 5404g.

Różne

Anteny telewizyjne - instaluje WSP „Usługa”. Tel. 444-37, Anioła. 5384g

Bezpłowe cyklonowanie podłóg, parkietów, lakierowanie. Tel. 656-04, Strug. 4045g

Zakład Usługowy - Wiesław Misiurewicz - bezpłowo cyklonuje parkiety, malowane podłogi, lakieruje. Tel. 67-46-28. 6705g

Czyszczenie i trzepanie dywanów, mebli tapicerowanych, na miejscu u klienta. Tel. 454-69, rano - wieczorem, Łukomska. 6263g

Świadek wypadku - z dnia 29 lipca 1976 r. godz. 8.30, przy ulicy Głogowskiej, na przystanku tramwajowym, przy wozowni MPK - proszę o skontaktowanie osobiste lub listownie, pod adresem - Tomasz Borowiecki, Poznań, ul. Jarochowskiego 77, codziennie od godz. 16.30. 6567g

Dnia 14 sierpnia 1976 r. zmarł nagle, opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, drogi ojciec, teść, dziadek i pradziadek, śp.

MICHAŁ WOROCH

oficer WP, powstaniec wielkopolski, długoletni laborant Zakładu Medycyny Sądowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym, Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 14.30 na cmentarzu górczyńskim.

Pograżona w głębokim smutku

żona z rodziną

Ul. Karwowskiego 20 m. 4. 7001g

Dnia 16 sierpnia 1976 r. zmarła nagle moja najdroższa matka, ciocia, szwagierka i babunia

MARIA KUŃSKA

z domu Signetka

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 13 na cmentarzu Miłostowo.

W smutku pograżony

syn z rodziną

Ul. Główna 38 m. 6. 2067-U3

Dnia 14 sierpnia 1976 r. zmarł nagle przeżywszy lat 46 mój najukochańszy mąż, nasz drogi i niezapomniany ojciec, zięć, szwagier i wujek, śp.

MARIAN JERZY BĄGIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 11.10 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pograżona

żona z córkami

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Dzierżyńskiego 152 m. 8. 2062-U3

Dnia 16 sierpnia 1976 r. odszedł od nas najdroższy mąż, ojciec, kuzyn i wujek, przeżywszy lat 54, śp.

CZESŁAW ADAMSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pograżona

żona z córką

Ul. Śpiewaków 2. 2068-U3

Dnia 14 sierpnia 1976 roku zmarł

ADWOKAT

KAZIMIERZ ANDRZEJEWSKI

b. członek Zespołu Adwokackiego nr 1 w Czarnkowie.

W Zmarłym stracił serdecznego kolegę. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 17. VIII. 1976 r. na cmentarzu junikowskim.

Rada Adwokacka w Poznaniu

2059-K3

Dnia 14 sierpnia 1976 r. zmarł nasz kolega i współpracownik

MARIAN STRANZ

maszynista trakcji elektrycznej

Swoim życiem i pracą zasłużył sobie wśród nas na szczerą pamięć.

Rodzinie Zmarłego wyraży głębokiego współczucia składają

dyspozytorzy i maszyniści

Lokomotywni Poznań - Franowo.

6655g

W dniu 15 sierpnia 1976 r. zmarła wieloletnia członkini Cechu

kol. JÓZEFA GRZECH

Cześć Jej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 18. 8. 1976 roku o godz. 12 na cmentarzu winiarskim, przy ul. Piłkowskiej.

Cech Rzemiosł Metalowych

1 Elektrotechnicznych w Poznaniu.

6654g

Dnia 16 sierpnia 1976 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy mąż, ojciec, teść, brat i dziadek w wieku 65 lat, śp.

FRANCISZEK NOWAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 10 w Kamieńcu.

W smutku pograżona

RODZINA

Cykówiec 2. 6701g

Dnia 16 sierpnia 1976 r. zakończył swój pracowity żywot, przeżywszy lat 72, namaszczony Olejami św., nasz najdroższy mąż, ojciec, teść, brat, szwagier, wujek i dziadek, śp.

WŁADYSŁAW PRINZ

emerytowany leśniczy Leśnictwa Łękno.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19. 8. 1976 r. o godzinie 15 z domu żałoby.

W smutku pograżona

RODZINA

Łękno - Leśniczówka. 6700g

W dniu 14 sierpnia 1976 roku zasnął w Bogu, przeżywszy lat 71, mój ukochany mąż i najdroższy przyjaciel, śp.

JAN MAGDANS

emeryt PKP

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 19 bm. o godzinie 14.15 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pograżona

ŻONA

Dolna Włda 34B m. 3. 2063-U3

W dniu 10 sierpnia 1976 r. zmarła tragiczną śmiercią

prof. HALINA WOŁOWSKA

emerytowana nauczycielka naszego Liceum, wielki przyjaciel młodzieży, organizatorka tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej, ofiarna działaczka społeczna i związkowa, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi oraz Złotą Odznaką ZNP.

Ostatni hołd Zmarłej składają:

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna, pracownicy administracyjni - gospodarczy, Komitet Rodzicielski oraz młodzież VII Liceum Ogólnokształcącego im. Dąbrowski w Poznaniu. 6504g

W dniu 17 sierpnia 1976 r. zmarł w wieku 65 lat, śp.

JAN MIZGAJSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 19 bm. o godzinie 13 na cmentarzu junikowskim.

Pograżona w głębokim smutku

RODZINA

Ul. Notecka 18. 7004g

W dniu 13 sierpnia 1976 r. zmarła w Bogu nasza droga siostra, kochana szwagierka i ciocia, śp.

HALINA SMOLIŃSKA

emerytowana kierowniczka Szkoły Podstawowej w Michorzewie, były więzień obozu koncentracyjnego Ravensbrück

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 16 bm. w Grodzisku Wlkp.

Pograżona w smutku

RODZINA

Grodzisk Wlkp., Chopina 6 m. 3. 6551g

Dnia 16 sierpnia 1976 r. zmarł nagle mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, teść, dziadek, brat i szwagier, przeżywszy lat 71, śp.

JÓZEF TOMCZAK

były długoletni prezes chóru „Harmonia”

Pogrzeb odbędzie się w środę, 18 bm. o godzinie 11.30 na cmentarzu parafialnym w Skórzewie.

W smutku pograżona

żona z rodziną

Ul. Małachowska 10.

Autobus odjedzie sprzed domu żałoby o godzinie 10.30. 6663g

Dnia 16 sierpnia 1976 r. zakończył nagle swój pracowity żywot mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 78, śp.

JÓZEF CHWALISZ

emerytowany długoletni pracownik NBP

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 12 na cmentarzu na Miłostowie.

W głębokim smutku pograżona

żona z rodziną

Ośiedle Piastowskie 109. 2064-U3

Dnia 15 sierpnia 1976 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., mój drogi mąż, ojciec, dziadek i pradziadek, śp.

STANISŁAW KRZYŻOSZCZAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 14 na cmentarzu Miłostowo.

W smutku pograżona

żona z rodziną

Ul. Dąbrowskiego 69 m. 19. 2065-U3

W dniu 11 sierpnia 1976 r. zmarł długoletni były pracownik Instytutu Balneoklimatycznego

dr WŁADYSŁAW WÓJTOWICZ

Zegnamy serdecznego kolegę, prawego człowieka i zasłużonego dla polskiej klimatologii naukowca.

Rodzinie Zmarłego serdeczne wyrazy współczucia składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa, koleżanki i koledzy z Instytutu Balneoklimatycznego w Poznaniu.

6344g

Dnia 16 sierpnia 1976 roku zmarł

ALEKSANDER NOWAK

b. długoletni pracownik betoniarni

Pogrzeb odbędzie się w środę, 18 sierpnia br. o godz. 15 w Szamotułach.

Dyrekcja, Rada Zakładowa i załoga Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1.

2075-K3

Dnia 15 sierpnia 1976 roku odeszła od nas niespodziewanie na zawsze, pełna poświęcenia dla pracy i rodziny, namaszczona Olejami św., nasza najdroższa, kochana i nigdy niezapomniana matka, siostra, tesciowa i babcia, śp.

FRANCISZKA SITEK

z Urbaniaków

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 14 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim żalu i smutku pograżona

RODZINA

Upraszają się o nieskładanie kondolencji.

Ul. Kościuszki 82 m. 11. 2086-U3

W dniu 16 sierpnia 1976 r. zakończył swój pracowity żywot, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy i najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek, śp.

ANDRZEJ KOSTRZEWSKI

emeryt PKP

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pograżona

RODZINA

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Lodowa 2 m. 2. 6702g

Dnia 16 sierpnia 1976 r. zmarł nasz kochany ojciec, teść, szwagier i dziadek, przeżywszy lat 69

ADAM TOMCZYK

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 11.55 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pograżona

RODZINA

Ul. Świt 51c m. 8. 7012g

W dniu 16 sierpnia 1976 r. zmarła w wieku 85 lat

JADWIGA BOCIANOWA

I voto Poprawa

Pogrzeb odbędzie się w dniu 19 bm. o godzinie 13.30 w Ostrowie, na cmentarzu przy ul. Limanowskiego.

W głębokim żalu i smutku pograżona

RODZINA

7010g

Boszkowo potrzebuje konkurentów

10 000 ludzi i więcej tłoczy się w upalne niedziele lata na plażach wokół Jeziora Dominickiego w Boszkowie (w województwie leszczyńskim). Tu wypoczywają mieszkańcy Leszna — odległego od tej miejscowości o kilkanaście kilometrów i mającego z Boszkowem dogodną komunikację kolejową. Nad to jezioro przyjeżdżają także mieszkańcy Głogowa, Zielonej Góry, Poznania i odległego Wrocławia.

W ciągu ostatnich kilku lat stało się Boszkowo małym „śródlądowym Sopotem”, z zakładowymi ośrodkami wypoczynkowymi, obozami letni mi, restauracją z dancieriem i plażami nad czystymi wodami jeziora. W ciągu kilku lat lasy dookoła jeziora przeobraziły się w jedno wielkie koczowisko turystów pod namiotami, wczasowiczów w domkach campingowych, wreszcie mieszkańców kilkudziesięciu prywatnych domków letniskowych. W ciągu tych kilku lat wody jeziora przestały być czyste, a wypoczynek tutaj staje się coraz bardziej problematyczny wobec hałasu setek transzystorów, gwaru dzieci, warkotu samochodów i motorówek, okrzyków kąpielistów i żeglujących po jeziorze.

Takie gromadne wypoczywanie to w końcu rzecz gustu, a nie przymus, zresztą łódek na plaży i w wodzie Jeziora Dominickiego wcale nie jest więcej niż nad morzem w Międzyzdrojach czy w Mielnie. Niepokojące są natomiast szkody, jakie ponosi z powodu nadmiernej „eksploatacji” środowiska przyrodniczego okolice Boszkowa. Jezioro Dominickie nie należy do zbyt dużych. Woda, która na wiosnę otrzymuje zawsze I klasę czystości, już po pierwszej upalnej niedzieli sezonu mętnieje i pracownicy „Sanepidu” muszą czym prędzej obniżyć oceny. W ubiegłych latach bolączką największą Boszkowa było

nierychliwe działanie ludzi, odpowiedzialnych za czystość otoczenia i urządzeń sanitarnych. W tym roku, wedle obserwacji Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej — Epidemiologicznej w Lesznie, nastąpiła zauważalna poprawa czystości w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych oraz na publicznych plażach Boszkowa, częściej wywożone są „nieczystości stałe i płynne”, zbiera się papierki z koszy na plaży; jedynym wyraźnie zaniedbanym miejscem jest łąka nad jeziorem, będąca „dzikim” polem namiotowym. Żadna instytucja nie poczuwa się do obowiązku jej uprzątnięcia, bo należy do osoby prywatnej, a właściwie mieszka podobno na Śląsku i łąką się nie interesuje. Wydaje się, że łąkę po prostu należy wykupić i oddać w użytkowanie takiej instytucji, która zadba o jej właściwe turystyczne „eksploatowanie”.

W Boszkowie latem jest ciasno. I będzie coraz gorzej, jeśli odpowiednie władze nie przystąpią do działań. Długo jeszcze pozostanie ta miejscowość letniskiem dla leszczyńskich i mieszkańców innych pobliskich miejscowości. Gdzie indziej natomiast należałoby skierować falę zmotoryzowanych wycieczkowiczów z dalszych regionów Polski. Oczywiście nie administracyjnie, przez ustawienie zasieków, lecz przez zaproponowanie im innych atrakcyjnych kąpielisk i „ładnych kawałków przyrody”. Województwo leszczyńskie jest dość zasobne w lasy i jeziora — może niewielkie rozmiarami, lecz posiadające czyste wody i powietrze. Zmotoryzowani niezdolni turyści cenią sobie przede wszystkim urok wypoczynku na łonie natury — las i wodę — łatwy dojazd do tych miejsc. Warto chyba, aby wojewódzkie władze sportu i turystyki w Leszczyńskim zadbały o szybkie spopularyzowanie wśród zmotoryzowanych turystów — zarówno miejscowych jak i przybyszów z sąsiednich województw — innych prócz Boszkowa miejscowości kąpieliskowo-wypoczynkowych, takich jak choćby Świerczyna, Drzeczko, Witosław, Wonięś, Ziemięnice na północny wschód od Leszna czy też Brenno, Sławę i okolice nad Baryczą po stronie południowo-zachodniej. Wystarczy czytelne mapy wyruszone na tablicach, umieszczonych na przydrożnych parkingach oraz drogowskazy z symbolami wody i słońca. Zaś najbliższe położone gminne spółdzielnie powinny zająć się o postawienie kioszków spożywczych z napojami chłodzącymi i czymś do zjedzenia w nowo kreowanych miejscowościach wypoczynkowych.

Problemy turystyki niedzielnej i sobotnio-niedzielnej z każdym rokiem będą coraz poważniejsze, w miarę jak przybywa Polakom samochodów i wolnego czasu. Chodzi o to,

aby rozsądnie pokierować falą tysięcy ludzi spragnionych kontaktu z przyrodą i wypoczynku w lesie, nad wodą, w ciszy. I, co niemiennie ważne, aby ci wszyscy ludzie nie zabierali przyrody jej walorów, aby nie niszczyli jej, nie zanieczyszczali, nie zniekształcali jej pierwotnego kształtu.

TOMASZ TALARCZYK

W Boszkowie nad wodą łódek taki jak nad morzem w Międzyzdrojach...

Fot. — Autor



Kaliskie

Więcej wiklinowych mebli

Coraz popularniejsze są meble z wikliny. Okazuje się jednak, że bardziej jeszcze w krajach zachodnich niż u nas. Nie wielkie przedsiębiorstwo „Las” w Chocz (woj. kaliskie), produkujące takie meble nie może wprost nadać z realizacją coraz nowych zamówień. Estetyczne i pomysłowe formy wyrobów z wikliny zdobyły sobie duże uznanie odbiorców z Holandii, USA, Kanady, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, RFN i Czechosłowacji. Wysyłane tam meble z Zakładu nr 3 w Chocz — Kaliskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej „Las”, przynoszą rocznie 500 000 zł dewizowych.

Dzięki modernizacji zakładu przeprowadzonej przed kilkoma laty wartość produkcji wzrosła z 6,2 mln zł w roku 1970 do 33,5 mln zł w roku ubiegłym. Jest to znaczny postęp, jeśli weźmie się pod uwagę, że liczba zatrudnionych nie została zwiększona.

Aby zwiększyć wydajność i sprostać wszystkim zamówieniom, kierownictwo zakładu czyni starania, by pozyskiwać kwalifikowane kadry oraz dostateczną ilość surowców. W tym celu przy miejscowej Zbiorczej Szkole Gminnej utworzono kilka klas, w których młodzież uczy się zawodu stolarka, tapicera i wikliniarza, a w pobliskim Józefinie założono własną plantację wikliny.

Z roku na rok wikliniarski zakład w Chocz unowocześnia się i pięknieje. Niedawno oddano do użytku nową stołową na 160 miejsc oraz wiele urządzeń socjalnych, takich jak szatnie, natryski i kioski żywnościowe. Zastosowane w produkcji wnioski racjonalizatorskie i pomysły załogi wpływają na zwiększenie wydajności i wzbogacenie wzorów oraz asortymentów wyrobów. Między innymi również dlatego

Program rozwoju rolnictwa w regionie nadnoteckim przewiduje znaczny rozwój produkcji roślinnej i zwierzęcej. Będzie się on dokonywał pomimo stałego zmniejszania się powierzchni użytków rolnych, co wynika z postępującej urbanizacji oraz zalesiania najsłabszych gruntów. W latach 1970 — 1974 w Pilskim wyłączone z produkcji 3029 hektarów.

W tej sytuacji sprawą niezwykle ważną jest rekultywacja gruntów, którą we wspomnianym pięcioleciu objęto zaledwie 142 hektary. Nie pokryło to oczywiście ubytków przeznaczonych na cele nierolnicze,

a — jak się przewiduje — ilość gruntów przeznaczonych na działalność pozarolniczą do 1980 roku znacznie przekroczy powierzchnię gruntów pochodzących z rekultywacji. Będzie to wynikiem dynamicznego rozwoju budownictwa mieszkaniowego, rolniczego i przemysłowego.

Program w zakresie rekultywacji przewiduje przywrócenie rolnictwu 1261 ha. Są to głównie tereny zabagnione, doły potorfowe, powstałe w wyniku eksploatacji kruszywa, zbędne drogi i rowy, przeznaczone do likwidacji w związku ze scaleniami gruntów. Rekultywacja wiąże się z realizacją kompleksowego programu zagospodarowania doliny Noteci. Jest to ponadto sprawa bardzo kosztowna. Dlatego wykonanie planowanych zamierzeń może napotykać na trudności, związane z brakiem odpowiedniego sprzętu mechanicznego: spychaczy, koparek i wywrotek, których w dostatecznej ilości nie posiadają przedsiębiorstwa budowlane i melioracyjne nie dysponują nadwyżką mocy produkcyjnych na te cele.

Obecnie rekultywację się tereny wymagające najtańszych zabiegów, których koszt nie przekracza 23 000 zł, zachodzi więc potrzeba szczególnej ochrony gruntów ornych i leśnych. Wymaga to przeciwdziałania procesowi zajmowania ziemi na cele nie związane z produkcją rolniczą oraz utworzenia silnej brygady wyposażonej w ciężki sprzęt specjalistyczny. (Zr)

Krytycznym okiem

Wakacje na wsi

„Wstałam o godzinie 6.30, ubrałam się, umyłam i zjadłam śniadanie; potem zakupy, sprzątnięcie mieszkania, pomoc przy żniwach, wreszcie pomagałam mamie i zjadłam kolację, zmyłam naczynia i po umyciu się, o godzinie 21 poszłam spać”. Ten zapis wakacyjnego dnia uczennicy VI klasy Szkoły Podstawowej z gminy Celcy w województwie bydgoskim pojawia się w każdej prawie publikacji prasowej na temat wypoczynku letniego dzieci wiejskich — tak jest typowy.

Na wsi, szczególnie w okresie żniw, liczy się każda para rąk zdolnych do pracy. Zabawa jest przywilejem tylko maluchów i je chętnie oddaje się do sezonowych dziecińców, w których mają zapewnioną opiekę. Starsze dzieci czas na zabawy i rozrywki znajdują między jedną gospodarską czynnością a drugą. Do takiego spędzania wakacji przywykli. Wiejskie środowiska rodzinne akceptują taką formę wypoczynku i w odróżnieniu od rodziców w mieście, rodzice wiejskich dzieci na ogół nie mówią o konieczności zorganizowania wakacji, dzięki którym ich pociechy nabiorą siły do dalszej nauki. Największe szanse akceptacji środowiskowej mają małe formy wczasów: półkolonie, biwaki, wycieczki oraz gry i zabawy w miejscu zamieszkania.

Na kolonii, według danych z ubiegłego roku, dzieci wiejskie stanowiły zaledwie czwartą część wszystkich wypoczywających. Wśród tej części, większość stanowiły dzieci z państwowych gospodarstw rolnych, rolniczych spółdzielni produkcyjnych, POM-ów oraz z rodzin, w których jedno z rodziców pracuje w zakładzie uspołecznionym. Najrzadziej spędzają wakacje poza domem dzieci indywidualnych rolników. Ich pomoc przy pracach gospodarczych jest bardziej potrzebna niż u rolników pracujących w PGR-ach czy spółdzielniach.

Każdego roku przeznaczają się w kraju około 700 mln zł na wakacje m. in. dla dzieci wiejskich nie korzystających z funduszu socjalnego rolników indywidualnych. W organizowaniu wakacji pokaźny wkład stanowią dotacje kodeksu rolniczych. W trosce o to, aby pieniądze te były jak najlepiej wykorzystane, by jak największa liczba dzieci korzystała z różnych form wakacyjnego

wypoczynku, Ministerstwo Oświaty i Wychowania powierzyło koordynację dyrektorom gminnych szkół zbiorczych.

Wydawałoby się, że trudno o lepsze koordynatora. Bowiem kto jak kto, lecz dyrektor gminnej szkoły zbiorczej doceni wagę wypoczynku dzieci dla dalszej nauki i swoim autorytetem przekona rodziców o celowości wysłania dzieci na dwutygodniowe wczasy... Tymczasem komendant stancji harcerskiej w Poznaniu, gdzie organizowane są dwutygodniowe wczasy w mieście, na próżno czekał na dzieci z gmin: Gniezno, Kwidz, Nekla i Zaniemyśl. Zamiast dzieci przysłano pisemka, że brak chętnych na wakacje. Czyżby wszystkie dzieci z tych gmin miały zapewniony, należyty wypoczynek?

W gminnej szkole zbiorczej w Stawiszynie (woj. kaliskie) nie zorganizowano półkolonii podobno dlatego, że rodzice nie zgodzili się na symboliczną odpłatność. Pytani przymnie rodzice twierdzili z kolei, że o zamiśle zorganizowania półkolonii słyszeli po raz pierwszy. Trudno teraz dociekać, jak było naprawdę. Miejmy nadzieję, że odesobniony przypadek i że pękatec tych planów letniego wypoczynku, znajdujące się w władzach oświatowych, są realizowane i że już niedługo wakacje wiejskich dzieci nie będą się różniły od wakacji ich rówieśników w miastach.

Lecz zanim do tego dojdzie, dyrektorzy gminnych szkół zbiorczych, razem ze swoimi sojusznikami: komitetami rodzicielskimi, organizacjami młodzieżowymi, kołami gospodyń wiejskich, kółkami rolniczymi, będą musieli przełamać stare przyzwyczajenia. Oni wydają się do tego najbardziej uprawnieni.

BARBARA GRZEGORZEWSKA

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — przedstawiciele w województwach: KALISZ: Bogdan Parda, ul. Kazimierzowska 4, tel. 36-89. KONIN: Wojciech Plutowski, ul. Tuwima 1, tel. 247-63. LESZNO: Tomasz Talarczyk, ul. Słowiańska 39, tel. 23-25. PILA: Zygmunt Rola, ul. Marchlewskiego 29, tel. 24-15.

Przyczek

Niekulinarne refleksje

Lokal gastronomiczny prowadzony przez Kombinat PGR Zdrowo cieszy się sławą z dobrych posiłków. Nic więc dziwnego, że właśnie tam zaprowadziłem mojego gościa z dalekiego Wybrzeża. Zaprowadziłem i... zawstydziłem się.

Na kurczaka z różną — jedną z dwu podawanych potraw, uprzejma kelnerka, kazała czekać najmniej godzinę. Zrezygnowaliśmy.

Pobieżna nawet lustracja lokalu nie wystawia gospodarzom najłepszego świadectwa. Dawna świetność i czystość lokalu wydaje się należeć do przeszłości. Rażą poplamione i wystrzępione obrusy, lepiące się od brudu fotele. Spore trudności ma zresztą gość z trafieniem do lokalu znajdującego się na piętrze. Parterowe pomieszczenia kawiarni — zamknięte. Nigdy żadnych napisów wyjaśniających. Drogi nieomylnie wskazuje tylko zapach potraw dochodzący z piętra.

Lokal nie dorównuje sławą macierzystemu gospodarstwu rolnemu. A szkoda. (Za)

13.50 „Wizerunek człowieka rudo” — pow. Hugh Walpole’a; 14.10 Lato w Filharmonii; 15.10 Balady ze ścieżki filmowej; 15.30 Herbata przy samowarze; 15.50 Gra i śpiewa zespół Cactus; 16.10 Rozszyfrowujemy piosenki; 16.20 Powracający temat: „Artysta kabaretowy”; 16.45 Nasz rok 76; 17.05 Muzyczna pocztka UKF; 17.40 Vademecum nr 55; 18.10 Muzykowanie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Aktualności muzyczne z Paryża; 19.05 Pow. w wyd. dźwięku — E. Orzeszkowa; „Nad Niemnem”; 19.50 „Katar” — pow.; 20.05 Fonoteka XX wieku; 20.40 Keith Jarrett solo; 20.50 Zgryz — mag. M. Zembatego; 21.50 Keith Jarrett w zespole; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Karin Krog; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23.05 Czas relaksu; 23.50 Spiewa M. Stebnicka.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 20, 22.

13.50 „Wizerunek człowieka rudo” — pow. Hugh Walpole’a; 14.10 Lato w Filharmonii; 15.10 Balady ze ścieżki filmowej; 15.30 Herbata przy samowarze; 15.50 Gra i śpiewa zespół Cactus; 16.10 Rozszyfrowujemy piosenki; 16.20 Powracający temat: „Artysta kabaretowy”; 16.45 Nasz rok 76; 17.05 Muzyczna pocztka UKF; 17.40 Vademecum nr 55; 18.10 Muzykowanie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Aktualności muzyczne z Paryża; 19.05 Pow. w wyd. dźwięku — E. Orzeszkowa; „Nad Niemnem”; 19.50 „Katar” — pow.; 20.05 Fonoteka XX wieku; 20.40 Keith Jarrett solo; 20.50 Zgryz — mag. M. Zembatego; 21.50 Keith Jarrett w zespole; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Karin Krog; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23.05 Czas relaksu; 23.50 Spiewa M. Stebnicka.

Wiadomości: 12, 16.

TELEWIZJA

PROGRAM 1: 12 — Program na dzień dobry; 12.30 — „Kobieta z lancetem” — radz. film fab. (kol.);

15 — Wakacyjne Studium Nauczycielskie — Rola radia i telewizji w kształtowaniu dorosłości; 15.30 — Wakacyjne Studium Nauczycielskie — Praca nauczyciela ze słuchaczami — radio-telewizyjnej szkoły średniej; 16.30 — Dziennik (kol.); 16.40 — „Obiektyw”; 17 — Popołudnie najmłodszych — „Wakacje i piosenka”; 17.40 — Losowa nie Małego Lotka; 17.55 — Godzina Stefana Stulgrosza (kol.); 18.45 — „Konsylium” — cz. I; 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kol.); 20.20 — Kino Interesujących Filmów: „Jak ptaki bez gniazd” — amer. film fab.; 22.20 — „Konsylium” — cz. II; 22.35 — Dziennik (kol.).

PROGRAM 2: 17.10 — Program na życzenie — „Złote ręce”; 17.40 — „Piosenkarka z tawerny” — jugos. film fab. (kol.); 19 — „Teleskop”; 19.20 — Dobranoc i Dziennik (kol.); 20.20 — Wieczory krakowskie; 21 — „Na ludową nutę” — program TV CSRS (kol.); 21.25 — „24 godziny” (kol.); 21.35 — Teatr Telewizji na Świecie: Bodo Schieleke — „Dziwni goście panny Jenkins” — spektakl TV NRD.

TEATRY

POZNAN
MUZYCZNY — g. 19 „Wesoła wdówka”.

KINA

CHODZIE: Notec: „Ostatni skok gangu Olsena”. CZARNKOW: „Pamiętnie lato”. GNIĘZNO: Lech: „Szczęśliwi”; Polonia: „Po sezonie”; „Winnetou”. GOSTYŃ: „Handlarz bronią”. GORA: „Rywalka”. JAROCIN: „W upalną noc”. JASTROWIE: „Syn”. KALISZ: Kosmos: „Chinatown”; Oaza: „Tak szalona, że może zabić”; Stylowo: „Nie unikniesz przeznaczenia”; „Sandakan nr 8”; Syrena: „Rozmowa”; „Michał przywołuje świat do porządku”. KEPNO: „Doktor Mladen”. KOŁO: „Niewierna żona”. KONIN: Centrum: „Atonia” i „Dom”; Górnik: „Przygody Gerarda”. KOSCIAN: „Noce widma”. KROTOSZYN: „Ta jedyna”. LESZNO: „Chinatown”. NOWY TOMYSL: „Spóźniona miłość”. OBORNIKI: „Zagłada Japonii”. OSTROW: Roma: „Stary człowiek”; Słońce: „Szczęśliwi”. OSTRESZÓW: „Sędzia z Teksasu”. PILA: Iskra: „Straceńczy” i „Gdzie się podziałła siódma kompania”; Koral: „Maria”; Sokół: „Dwaj ludzie z miasta”. PLESZEW: „Tragedia Posejdo”. RAWICZ: „Legenda o Paulu i Pauli”. SŁUPCA: „Trzej muszkieterowie” i „Policjanci”. SREM: Słońce: „Sandakan nr 8”; Klubowe: „Ostatni seans filmowy”. SRODA: „Nieśmiertelni”. SYCOW: „Drapieżca”. SZAMOTULY: „Syndykat zbrodni”. TRZCIANKA: „Niewinni o brudnych rękach”; „Winnetou”. TUREK: „Z podniesionym czołem”. WALCZ: „Sokołowo”. WĄGORZEC: „Taka ładna dziewczyna”. WIERUSZÓW: „Drogi chłopiec”. WRZESNIA: „Wspaniali mężczyźni”; „Gniazdo”; „Pan Wołodyjowski”; „Westerplatte” i „Hrabina Cosel”. WSCHOWA: „Gdyby Don Juan był kobietą”; „Trzej muszkieterowie”. WYRZYSK: „Sciana”. ZŁOTOW: „Morderstwo w Orient Expressie”.

RADIO

PROGRAM I: 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 Opolskie propozycje muzyczne; 9.45 Po jednej piósenke; 9.50 Moskwa z mel. i piosenką; 9.45 Niezapomniane strońce — „Pamiętniki Soplicy”; 10.10 Lato z Radiem; 12.25 Rzeszów na muzycznej antenie; 13. Zespół „Revival Jazz-Band”; 13.15 O zdrowiu dla zdrowia; 13.35 Polskie kapela ludowe; 14. Muzyka instrumentalna z oper; 14.25 Wakacje z muzyką; 15.10 Z polskiej fonoteki; 15.35 Operetka, jej twórcy i wykonawcy; 16.06 U przyjaciół; 16.11 Propozycje do Listy Przebojów; 16.35 Radio Roma prezentuje; 17. Radiokurier; 17.20 Parada polskiej piosenki; 18. Muzyka i Aktualności; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30 Przeboje non stop; 19.15 Polskie zespoły jazzowe; 20.05 Naukowcy — rolnikom; 20.20 Koncert z gwiazdą — Sarolta Zalaty; 21.18 Konc. chopinowski — Abbey Simon; 22.20 Mini recital W. Antkowiaka; 22.30 Uczę ni w anegdotce — W. Matlakowski; 22.45 Muzyczny kącik wspomnień; 23.15 Koncert symf. muzyki polskiej.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 8, 9, 12.05, 15, 16, 19, 20, 21, 22, 23.

PROGRAM II: 7.45 Muzyka w orygu. i transkrypcjach; 8.35 Aud. Studia Młodych; 8.45 Muzyka spod strzechy — Podhale; 9. Wakacje melomana; 10. „Petersburg” — proza J. Iwaszkiewicza; 10.30 Sonaty mistrzów baroku; 11. Muzyka operowa; 11.35 Hiszpańskie flamenco; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 Antykwiariat z kuranem — „Nie było Esterki”; 12.45 Wakacje melomana; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Gitara w roli głównej; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześnie; 14.25 Pieśni Hugo Wolfa do słów Eduarda Moerikego; 15. Radioferie; 16. Gra kapela z Domazli; 16.10 Moda i piosenka; 16.30 Arie operetkowe śpiewa E. Ignatowicz; 16.40 Mag. informacyjny; 16.50 Radioexpress; 17. Muzyka lud. Rumunii; 17.20 Z cyklu: „Każdy ma swojego szefa” — rep. lit.; 17.40 Prądy i poglądy — „Marksisowska antropologia filozoficzna”; 17.50 Polscy laureaci między narodowych konkursów muz.; 18.40 Pod skrzydłami Hermesa; 19. Gita ra klasyczna i jej mistrzowie; 19.30 Teatr PR; „Sąsiedni pokój” — słuch. wg sztuki Paula Evera; 20.30 Koncert z nagrania organisty ang. Simona Prestona; 21.50 Pieśni Francisca Poulenc’a; 22.50 Mag. studencki; 23. Lato w Pomarańczarzu; 23.40 Luis Milán: El Maestro — fragmenty tabulatury lutniczej.

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 Kiermasz piyt wytwórni Supraphon; 8.30 Co kto lubi; 9. „Katar” — pow. S. Le ma; 9.10 Na włoskim rynku piytowym; 9.30 Nasz rok 76; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 11. Życie rodzinne — mag.; 11.30 Dwie wersje tematu „Atlantyc”; 12.25 Za kielownica; 13. Powtórka z rozrywki;